Rok 1869. Kraków, Niedziela 14 Marca. Nr. 12.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie..............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech ...	16 tal 20 sgr.		4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.......	108 frank		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji...............	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. **Reklamacje niepieczętowane** wolne są od opłaty. **Rękopisma** nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........................8 centów,
Każde następne umieszczenie...................5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. -- W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Reforma podatków.

Przed stu laty powiedział któryś angielski mąż stanu, że „nowe podatki nakładać i być popularnym, jest tak trudno, jak kochać się a pozostać przytem rozumnym człowiekiem,“ i rzeczywiście. Każdy rząd, każdy minister, w chwili, kiedy projekta podatków ma przedkładać ciałom ustawodawczym, musi być przygotowanym na cierpkie wyrzuty; zapewne więc nie czego innego spodziewał się p. Brestel, występując z swojemi projektami. W każdym razie wdzięczni mu jesteśmy za inicjatywę w reformie podatków, czy mamy być wdzięczni za przedłożone projekta, to rzecz inna.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że większość naszych bezpośrednich podatków koniecznej potrzebowała reformy. Podatek gruntowy ma za podstawę już tylko prostą fikcję; podatek dochodowy w smutnéj swéj rzeczywistości nie zasługuje nawet na nazwisko podatku, a podatek zarobkowy także ma niektóre pozycje, w obec dzisiejszego stanu przemysłu, w żaden sposób usprawiedliwić się niedające. Celem reformy powinno być przedewszystkiem osiągnięcie sprawiedliwszego i jednostajniejszego rozłożenia ciężarów.

Tą zapewne uwagą, a może raczéj załataniem rosnącego deficytu spowodowany, p. minister finansów przedłożył radzie państwa projekta do reformy podatków w liczbie pięciu, — liczbie, która zdaje się być już przywiązaną do reform p. ministra, bo i w zeszłym roku mieliśmy szczęście, czy nieszczęście z pięcioma finansowemi spotkać się projektami.

Teraźniejsze projekta tyczą się podatku gruntowego, domowego, zarobkowego, osobowo-dochodowego i podatku od rent.

Projekt pana ministra jest bardzo obszerny, kopiowany po większéj części z pruskich wzorów, został on po większéj części nawet przez wiedeńskie pisma z niechęcią i z surową przyjęty krytyką. Niechaj i nam będzie wolno podnieść kilka ważniejszych kwestji, głównie ze względu na Galicję.

P. minister jest zwolennikiem dobrego gospodarstwa, — długów robić nie lubi, chciałby finanse austrjackie do tego doprowadzić, aby nawet nie zaciągać niewinnego długu bieżącego. P. minister chciałby tak urządzić dochody państwa, aby wszystkie wydatki rokrocznie z dochodów pokryć się dały.

Próba na rok 1869 nie bardzo się powiodła, p. minister ma nadzieję, że reforma podatków na dalsze lata naprawi pierwsze niepowodzenie. Boimy się jednakże, żeby się i tą razą nie zawiódł.

Trzeba pamiętać, że przed p. Brestlem wielu ministrów źle gospodarowało, najlepsze więc gospodarstwo podatkowe, nie na wiele się przyda; będziemy dalej robić długi, bo siła podatkowa krajów Austrji nie jest jeszcze tak wielką, aby dawne zdołała zagładzić grzechy. Chęci więc p. ministra bardzo dobre, ale ze środkami jakie tym chęciom mają iść w pomoc, niezewszystkiem zgodzićbyśmy się mogli.

Pokryć roczny deficyt od 25 do 30 miljonów, to zadanie nie lada! kto wie zresztą, może przyjdą lata wymagające jeszcze większych wydatków, a wtenczas niedobór jeszcze znakomitsze będzie przedstawiał cyfry!

Pan minister chce na wszelkiego rodzaju deficyta znaleźć lekarstwo, chce według potrzeb podnosić roczne dochody — słowem projektuje mobilizację podatku gruntowego, domowego i zarobkowego, każdoroczny budżet, a więc rząd wraz z reprerentancją państwową ma co rok ustanawiać stopę podatkową.

Tym sposobem chce p. minister dać Cislitawji niejaką gwarancję, że reprezentacja nie pozwoli, aby stopa podatkowa od roku do roku bardzo nagłym ulegała zmianom. Ależ to ułuda, niedługo rada państwa istnieje, a przecież wiemy jak często przychodzi ona *in die Zwangslage*, a zresztą kto wie, kto to będzie należał jeszcze do l e w i c y i jakie ta lewica przechodzić będzie koleje. W kolizji izba łatwiéj się nakłoni do powiększenia ruchomej stopy podatkowej, aniżeli dozwoli na nowe dodatki do podatków.

Chwiejność stopy podatkowéj nadzwyczaj źle działać będzie na kredyt rzeczowy, wartość dóbr będzie niepewna, ciężary niejednostajne; w miastach, gdzie właścicielowi domu łatwo przenieść nadwyżkę podatków na lokatorów, uboższa klasa z wyrachowanym naprzód dochodem nadzwyczaj wiele ucierpi. Wprawdzie w parlamencie mógłby się z czasem wyrobić pewien *usus* niedozwalający zbyt wielkich zmian stopy podatkowéj, jednak w Austrji, gdzie tak są różnorodne żywioły w radzie państwa i gdzie się tysiącami krzyżują interesa, o zwyczaj taki będzie bardzo trudno.

Dajmy zresztą na to, że zwyczaj taki po kilku latach się ustali, to w pierwszych latach kredyt realny tak wiele ucierpi, tyle ciężkich poniesie ran, że ich później nawet racjonalne ustawodawstwo podatkowe zabliźnić nie zdoła. Dodatki do podatków także nie są bardzo ulubioną instytucją, ależ dodatki zawsze trudniej rządowi przeprowadzić i nowe ich wprowadzenie więcéj napotyka przeszkód.

Nie na tem koniec. P. minister sądził, że zmobilizowanie nawet stopy podatkowéj przy gruntowym, domowym i zarobkowym podatku nie zdoła zaspokoić 30 miljonowego deficytu, szukał więc innego jeszcze sposobu do powiększenia dochodów państwa. P. ministrowi zdawało się, że znajdzie ten sposób projektując nowy podatek dochodowo-osobowy. Pierwszy paragraf tego projektu brzmi jak następuje: „przedmiotem osobowego podatku dochodowego ma być cały czysty dochód, który ktoś ma z jednego lub z więcéj źródeł, bez względu czy to źródło jest już opodatkowane podatkiem bezpośrednim czy nie“

Piękna zasada podwójnego opodatkowania. Projekt dzieli czysty dochód na dwadzieścia klas i nakłada każdéj klasie stałą stopę podatkową. Projekt więc postępuje zupełnie inaczéj, jak to się zwykle dzieje w racjonalném opodatkowaniu. Dochód osoby może się bardzo zmieniać od roku do roku, osobliwie przy podniesionym przemyśle, projekt zaś ustala podatek, którego natura jest zmienną, gdy tymczasem mobilizuje podatek stałéj natury (gruntowy, domowy, zarobkowy.)

Podatek osobowo-dochodowy najbardziéjby dotknął pracujące klasy ludności, klasy te bowiem opodatkowane już podatkiem zarobkowym, ze względu na pobieraną pensję, zarobek, powtórnie tutaj ulegną opłacaniu podatku.

Zamiast więc dążyć do zmobilizowania podatku dochodowego, jako najsprawiedliwszéj formy opodatkowania, p. minister oszczędza sobie trudu, niechce bowiem przedsiębrać, dość trudnéj wprawdzie, ale w rezultatach zbawiennéj formy ciągłego badania dochodów opodatkowanych, ale odrazu ustanawia pewne nieruchome granice.

Przedłożenia p. Brestla najbardziéj grożą Galicji, gdyż oprócz powyższych błędów, które całéj dotykają monarchji, nas szczególniéj dotknąłby projektowany we wnioskach skład i zakres działania organów do wykonania szacunku powołanych. Organa te bowiem najzupełniéj zcentralizowane, znów nas będą mierzyły tą samą miarką co inne prowincje, a przeto w skutek nieuwzględniania miejscowych stosunków, tém nieznośniejszemi nam uczynią nałożone podatki. Tak w komisji centralnéj szacunkowéj, jakoteż w komisjach krajowych i inspekcyjnych, rząd będzie miał przewagę głosów, połowa bowiem członków i prezydent będą z ramienia rządu; zważywszy nadto że w centralnéj komisji i mężowie zaufania będą wybierani z rady państwa, bez zastrzeżeń dla któréjkolwiek narodowości, możemy się znów spodziewać, że nam będą ustanawiać normy w ten sposób jak teraźniejsza rada państwa.

Zresztą i komisje krajowe pomimo że tylko z połowy członków krajowych złożone, będą jeszcze kontrolowane przez centralnych inspektorów, których ministerstwo skarbu ma mianować.

Nie na tem koniec; projekt z drugiej strony jeszcze paraliżuje działanie komisji krajowej, ustanawia bowiem dla większych krajów koronnych, a więc i dla Galicji, podkomisje, mające mieć w powierzonych sobie okręgach ten sam zakres działania co komisje krajowe, a podlegające bezpośrednio inspektorom centralnym. Słowem, jeżeli projekt z jednej strony powołuje mężów zaufania, to z drugiej strony w dwójnasób paraliżuje ich działanie.

Nie mamy tutaj miejsca rozbierać specjalne błędy przedłożeń p. Brestla; bardzo gruntowny i sumienny rozbiór tych błędów załączyło towarzystwo rolnicze do swej petycji tyczącej się podatkowej kwestji. My tylko zapisujemy fakt, że jakikolwiek projekt do ustawy, choćby teoretycznie z najliberalniejszego wychodził stanowiska, jeźli nie jest zastosowany do kraju, niewypracowany przez mężów kraj znających, szkodę krajowi tylko przynosić może.

Gazeta Narodowa w numerze piątkowym nazywa nas „obranemi z rozumu,“ z powodu jednej korespondencji ze Lwowa.

Nie zaszczycilibyśmy tej zaczepki najmniejszą odpowiedzią, gdyby nie potrzeba oświadczenia raz na zawsze, że polemiki rozpoczętéj w t y m t o n i e z nikim i nigdy nie przyjmiemy.

Tą razą odpowiadamy wyjątkowo, aby *Gaz. Nar.* nie mogła twierdzić, że przez niewiadomość użyła broni, którą walczyć nie potrafimy.

Z artykułu *Gaz. Nar.* wynika, że powstawanie na hr. Gołuchowskiego jest dowodem zupełnego zapomnienia, iż obecnie całe dziennikarstwo polskie powinno popierać jednozgodnie rezolucję sejmową jakiekolwiek w innych sprawach byłoby jego zapatrywanie

Odpowiadamy na to, że korespondencja nasza lwowska, przeciw której powstała *Gaz. Nar.* miała właśnie na celu sprowadzić kwestję namiestniczą do właściwego znaczenia, i chodziło nam właśnie o to, żeby dla niej rezolucji nie poświęcano. Nie wiemy więc jakim sposobem to samo zapatrywanie miałoby być u nas dowodem „obrania z rozumu,“ a w *Gaz. Nar.* dowodem wysokiej politycznej mądrości, i musimy prosić *Gaz. Nar.*, aby na przyszłość i nasze artykuły i swoje uwagi uważniej czytała

Przeciw hr. Gołuchowskiemu i przeciw nikomu nie myślimy występować osobiście. Podnosimy jedynie kwestję jego namiestnictwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(....) **Warszawa**, *10 marca.* (Kor. „Kr.“) Wspomniałem w poprzednim moim liście o reformie podatków; dotknęła ona i miasto nasze. Zniesiono opłaty konsumcyjne od rzezi i trunków w mniemaniu, że tym sposobem ceny mięsa i trunków obniżą się, a na tém obniżeniu zyskają klasy niezamożne. Myśl to może być bardzo piękna, ale niestety pod względem ekonomicznym krytyki nie wytrzymuje. Prawda, że opłaty konsumcyjne są niepopularne, że w czasie poruszeń ludowych często na żądanie ludu znoszone były, pomimo to jednak wszędzie dotąd istnieją, a jako podatek pośredni na konsumentach w miarę spożywania ciążący — wszystkich niemal ekonomistów posiada uznanie.

U nas, opłata konsumcyjna nie była bynajmniéj dotkliwą, zniesienie jéj pozbawiło miasto pół miljona rubli dochodu, a żadnego obniżenia w cenach mięsa nie spowodowało, Na zapełnienie téj luki w dochodach miasta podniesiono inne opłaty miejskie, głównie właścicieli domowych obciążające; ci podwyższyli komorne, a tak zamiast ulgi, *ultimi consumentes* lokatorowie doznali ciężaru. Tych lokatorów przy zniesieniu władz centralnych, przy braku właścicieli ziemskich, którzy dawniéj zjeżdżali się do Warszawy, coraz mniéj; lokale pustkami stoją, a domy obciążone podatkami i wierzytelnościami hipotecznemi, idą na licytację. Jeżeli jeszcze projekt komisji sprawiedliwości przejdzie, i spory subhastacyjne przez trybunał w ostatniéj instancji i jedynéj rozpoznawane będą, domy za bezcen ulegną sprzedaży.

Brak kredytu ziemskiego i miejskiego tym sposobem coraz dotkliwiéj czuć się daje, zwłaszcza że chodzą pogłoski, iż kredyta dotąd przez bank handlującym i przemysłowcom udzielane, cofnięte być mają. W takiém smutném położeniu towarzystwo kredytowe miejskie byłoby bardzo pożądaném, ale o tém nic teraz nie słychać. Obok wywłaszczeń subhastacyjnych idzie jeszcze jedno, które właścicieli i wierzycieli o ruinę przyprawia, a mianowicie wywłaszczenie nieruchomości pod cytadelę zajmowanych, za które w najlepszych razach czwartą część wartości rzeczywistéj płacą.

Kupcy i rzemieślnicy narzekają na brak odbytu, i rzeczywiście stagnacja jest, może stowarzyszenie pożywcze pod przewodnictwem Nagornego i Statkowskiego założyć się mające, jak o tém z pism wiem, w tak smutnych warunkach przyniesie jakąś pomoc, skłaniając do oszczędności, ale czy ludność nasza pojmie cel i potrzebę takiego stowarzyszenia, to wielkie pytanie. Oszczędność nie jest naszym przymiotem, i téj najtrudniéj nam uczyć się przychodzi, a dziwna, że i pisma i kaznodzieje rzadko do téj cnoty zachęcają.

Jeżeli co przy takiéj biedzie jak nasza bije w oczy i gorszy—że tak powiem—to zbytek, jaki we wszystkich sferach towarzyskich się rozpościera.

Mogą się stroić żony dygnitarzy moskiewskich, bankierów, ale gdy żony i córki ziemian, urzędników, lub mieszczanki warszawskie, wobec takiéj jak dzisiejsza nędzy idą za ich przykładem, jest to niedarowana lekkomyślność. Nie wiem, czy piąta część ich ubiera się za swoje pieniądze, reszta zaś bierze od żyda, znajomego, lub z lombardu; wartoby przejrzeć owe składy sreber i kosztowności, z których połowa niewykupiona zostanie na licytacji za bezcen sprzedaną. Żałosne i wymowne to dowody nieoględności naszéj. Trzeba pani nowéj sukni, albo wypada bal dać czy raut, pożycza się więc, a czy będzie z czego oddać, nikt się nie troszczy. Za modne ogony i fryzury niejedna rodzina miałaby kęs chleba na kilka dni, a ile jest takich rodzin, łatwo przekonać się czytając *Kurjery*, słuchając opowiadań członków towarzystwa dobroczynności.

Warszawa jest istotnie dobroczynną, ale często trzeba, jak to mówią, ludziom z gardła wydzierać drobną ofiarę, kiedy na zbytki bez skrzywienia się wyrzuca 10 razy tyle.

Jak powiedziałem, damy moskiewskie i z arystokracji pieniężnéj, dają ten przykład gorszącego zbytku — a za niemi ślepo biegnie cała prawie Warszawa. Są wszakże wyjątki, i to właśnie w najwyższych warstwach towarzystwa, lecz niestety mała ich liczba. — Ażeby być bezstronnym, muszę tu dodać, że właśnie namiestnikowa, hr. Berg, odznacza się tak swoją skromnością, jako téż i dobroczynnością pomiędzy wszystkiemi. — Moglibyśmy i z naszego towarzystwa kilka pań wymienić, które prawdziwie pojmując obowiązki, jakie na nie wkłada smutny stan kraju i miasta, przodują zbawiennéj reformie w tym względzie — ale sądzimy, że wzmianka podobna obraziłaby prawdziwą ich skromność.

Niestety, są to tylko wyjątki, a większa część naszych pań słucha raczéj złego niż dobrego przykładu.

Przy takich zbytkach, przy wystawnych przyjęciach w dniach, za które potém cały miesiąc poszczą — czyż jest prawdziwa zabawa — niéma jéj — zbierają się późno, przyglądają strojom, obmawiają, ziewają, a w 2 godzin raut skończony. — Mógłbym na ten temat nieskończone opiewać jeremjady — ale byłoby to wołaniem na puszczy, — zamilczeć więc wolę.

Z politycznych nowinek nic wam nie doniosę — przeróbka karabinów prowadzi się ciągle; chodzą wieści, że zapytywano magistrat, czy miałby odpowiednie pomieszczenie na magazyny wojskowe, ale więcéj o jakichbądź przygotowaniach wojowniczych nie słychać.

Komitet urządzający zarządza i rządzi, biorąc ogromne pieniądze. Namiestnik patrzy na to cierpliwie, ale nic im poradzić nie może, pocieszа się więc operą włoską. Niemcy tutejsze, jak Braunschweigi, Witte i t. p. udają moskali, inni przycichli i pazury schowali; — dotąd bowiem stronnictwo polako- i niemco-żerców górą stoi, strojąc się w baranki sławiańskie.

Pocieszne są zawsze elukubracje *Gołosa* i *Moskiewskich wiadomości* w kwestji sławiańskiéj, która służy za pokrywkę ich zaborczych zachcianek. Radziby wszystkie plemiona zniszczyć i sprawosławić pod chorągwią Cyrylla i Metodego, którzy apostołując bułgarom i morawcom, nie spodziewali się pewno takich, jak teraz od od moskali dostąpić zaszczytów.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

V.

Nazajutrz Rudolf przebudził się późniéj niż zwykle.

Drogman dwakroć zaglądał do izby; snu nie śmiał przerywać. Powszednia, czołobitna uprzejmość igrała w rysach Palameda. We wzroku, w słowie, nic tajemniczego, nic co mogłoby nasunąć podejrzenie o świadomości nocnego wypadku. Obrót Rudolfa powodził się wybornie.

Następnéj nocy okiennica w podwórzu znów wionęła dwoma skrzydłami i nagle się zawarła za gościem niecierpliwie oczekiwanym.

Praksedzie dzień dłużył się bez miłosierdzia. Wczora jeszcze żadnéj nie zwracała uwagi na długo płynące jedna za drugą jednostajne godziny; dziś zbrzydły jéj dzienne rozrywki; na każdéj usiadła ołowiana nuda. Precz z igłą! szczebiot z synogarlicą nieznośny! kwiaty niech sobie rosną i kwitną, jak im się tylko podoba!

Dziewcze odszukuje się w samém sobie i znaleźć nie może.

Przytulona na wezgłowiu, z troską na czole, ale i z uśmiechem na ustach, słucha z roztargnieniem jałowych banialuk staréj ormjanki.

Nieznośne słońce! nigdy tak późno nie zachodziło. Ha! dzięki Bogu, już zmrok! tuż za nim błogosławiona noc!

Dwaj peroci i stara ormjanka, przy wieczerzy na zabój się poją i niebawem grzęzną w opiłym śnie. Prakseda żywo a lekko słania się po izbie, dobywa z szafy co najpiękniejsze stroje, i dalejże wdzięczyć się przed zwierciadłem.

Siatka na włosy przecudna! muślin wytkany złotem, mgłą spłynie po barkach i szyi; bursztynowy różaniec z głuchym chrzęstem okrąża ramię; czerwona czapeczka trochę na bakier, doda coś junaczego obliczu. Szkoda, że genueńskich cekinów na niéj za mało. Oto i więcéj! A szarfa!... Przez Boga żywego, gdzie szarfa?... Dwie do wyboru. Błękitna blado jakoś wygląda. Daleko wspanialsza ta oto szkarłatna ze srebrnym haftem. I dłuższa! Taką być powinna. Dwakroć musi opasać kibić dziewczyny i spłynąć następnie do kostek. Wszystko gotowe. Niech teraz przychodzi!...

Wschodni ten strój, kto wié! może nie do smaku młodemu panu z Europy. W jego oczach zapewne, kobieta z francuzka tylko pięknie odziana. Trudno odgadnąć! — W męzkim umyśle pełno przywidzeń.

Zkądinąd atoli nietylko strój stanowi piękność. Jeżeli mu idzie koniecznie o ubiór francuzki, to dnia pewnego lub raczéj nocy, otrzyma niespodziankę. Ujrzy Praksedę wystrojoną, jak najpiękniejsze damy, na parowych statkach przybywające z Europy.

Prakseda ośmieliła się prosić Rudolfa o zaopatrzenie jéj w niektóre stroje francuzkiéj mody, oświadczając, że w zamian odda z ochotą wybór lewantyńskiéj odzieży.

Rudolf zawrzał od zgrozy.

Ohydne widmo rozdętéj krynoliny zapęczniało mu przed wyobraźnią. Wytłómaczył dziewczęciu, że byłoby szaleństwem, zbrodnią przeciwko wdziękom, odrzucać malowniczy strój dla dziwactw, których jedyną zaletą odrażająca brzydkość i głupia obłuda.

Zgoda! wszakże nie dla siebie o tém marzyła.

Przyrzekła więcéj nie nalegać. Myśl wreszcie szalona! niebezpieczna!... Starą ormjankę mógł uderzyć cudowny pojaw nieznanych dotąd przedmiotów.

Nuż więc po radę do Chryzesa i wszystko odkryte!

Przedewszystkiém ostrożność!

Praksedzie nie trzeba było powtarzać.

Następnéj nocy, gdy Rudolf przyniósł jéj mały z drogim kamykiem pierścionek, jakkolwiek byłaby rada ozdobić nim palec, wolała jednak ukryć go w szkaplerzu na szyi, tém bardziéj, że zawsze nosiła go na sobie.

Młoda dziewczyna słusznie trzymała się na straży. Ormjanka czujnie pełniła przy niéj obowiązek dozorczyni. Nie uszła jéj uwagi niepojęta zmiana w obejściu Praksedy. Półgębkiem uczepiała w téj mierze pytania.

Zastanowił ją nadto nagły wstręt młodéj pani do tak zwanéj henny czyli barwidła, jakiém wschodnie kobiety kraszą zazwyczaj paznokcie i dłonie.

Dziwaczne to barwienie nie podobało się Rudolfowi, odtąd dziewczyna odrzuciła je ze wstrętem.

Był to zresztą ciekawy widok patrzyć, z jaką szybkością pod słońcem pierwszéj miłości pączkowały dziewicze pojęcia Praksedy.

W półsłowie pojmowała myśl całą. Obdarzona szczególnym dowcipem, dziwiła Rudolfa trafnością uwag; odgadywała cudownie stosunki towarzyskie tego nieznanego sobie świata, na który spoglądała zdaleka przez kraty swego więzienia.

Język francuzki mile dźwięczał jéj w uszach, pamięć zatrzymywała w lot zdania i wyrazy raz jeden zasłyszane; rzekłbyś, że przypomina sobie mowę cale nieobcą, niegdyś nawet poufałą, dziś napół zapomnianą. Szczęściem teraźniejszych chwil poiła się bez miary.

Śród téj pełni radości i wesela kiedyniekiedy cień smutku przelatywał po jéj pogodném czole, wzrok tonął w dalekiéj przestrzeni, pierś wzdymała się westchnieniem; tęskne myśli snuły się po głowie.

Goniła wtedy w chmurną przyszłość, drżała z obawy, aby nieprzewidziany jaki wybuch nie zniszczył nagle błogich jéj marzeń.

Rudolf ze swéj strony również słaniał się po manowcu posępnych przewidzeń. Życie to i jemu zdawało sia zbyt pięknem. Kielich szczęścia i roskoszy nalewan ręką czarodziejki, w pewnéj chwili gotów był zmącić się na dnie osadem pełnym goryczy.

Pierwszy atoli błahy szczegół, spojrzenie, uścisk ręki, gwiazdka, na którą spoglądali pospołu, dość było dla młodéj pary na rozgon smętnych zadumek, na powrót do lubéj rzeczywistości. Starczyło powodu na wzajemne zarzuty braku nadziei i odwagi. Pieszczota zamykała usta dalszym wymówkom; chmury znikały; błękitu ryczałtem przybywało na niebie. Kto pierwszy zawinił, kto zabrnął w odmęt troski i bolesnego przeczucia, ten musi odbyć pokutę.

Pokuta na pozór, w istocie nagroda! Zachęta nie do poprawy z popełnionych błędów, ale do nowych przewinień.

Pewnéj nocy, gdy młoda para kołysana zachwytem, zapominała o ziemi, stłumiony krzyk przerwał im nagle ciche marzenie.

Prakseda zadrżała. Rudolf porwał się na nogi. Już trzymał na pogotowiu dwa kieszonkowe pistolety, których damasceńskie lufy pobłyskiwały przy świetle księżyca.

Prakseda drżąc przytuliła się do piersi kochanka i wyciągnęła rękę ku izbie zamieszkanéj przez dwóch perotów, wskazując miejsce, zkąd pochodził krzyk.

Oboje słuchali.

Rudolf słyszał tylko tentent serca młodéj dziewczyny; zresztą żadnego szmeru; cisza zupełna.

Nie było złudzenia; krzyk wyraźny chociaż stłumiony, wyrwany rzekłbyś nagłym przestrachem lub niepowszednią boleścią.

Dreszcz wstrząsał młodą greczynką.

— Skryj się tu za oponą — szepnęła Rudolfowi — i przez litość, ruch wszelki, sam nawet oddech powstrzymaj.

— Co zamyślasz?

— Pójdę... obaczę, co dzieje się obok.

— Nierozważna!.. jeżeli czuwają!.. jeżeli odgadli!.. lepiéj tu na nich zaczekać!..

— Nie!... nie!... Pozwól!... Przekonam się!...

— Na Boga!.. zostań!.. odpowiadam za wszystko!

— Uspokój się!.. wiem co czynię!.. Tak cicho się prześliznę, że żaden mnie nie posłyszy.

— Praksedo!

— Fraszki, niema żadnego niebezpieczeństwa! Wchodzić nawet do nich nie potrzebuję! Ucho do drzwi przyłożę; przekonam się, czy śpią?

Wsunęła nogi w ciżemki, lekko odwiodła zasuwkę, otworzyła drzwi i weszła na korytarz wiodący do izby perotów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika poznańska.

Odezwały się w odcinku *Kraju* głosy z Warszawy, Lwowa i Krakowa, słuszne więc oczekiwanie, aby i głos z stolicy Wielkopolski odezwał się na parterze waszego szanownego pisma. Nigdy nie zamieszkiwałem na dole, dzisiaj nawet mieszczę się w poważnych sferach pierwszego piętra; nie wiem więc, czy z łatwością

Są i między moskalami jeszcze ludzie, którzy pojmują naszą niedolę i boleją nad nią, utrzymując, że ten szał moskwiczenia minąć musi, ale dziś boją się w jakibądź sposób objawić to zdanie i walczyć z szalonym obłędem rozpasanéj tłuszczy popowiczów i czynowników. Prędzéj czy późniéj szaleńcy ci wywołają straszne społeczne wstrząśnienie w całéj Rossji, a rozhukane namiętności w potokach krwi ugaszą dopiero, lecz czy my wyjdziemy cało z tego krwawego chaosu — to wielkie a ważne pytanie — ?

Warszawa *9 marca.* Warszawę jak i całą kongresówkę podzielić można jak dzielą historycy dzieje kościoła katolickiego: na *cierpiącą* i *wojującą*. Kiedy i kto *zatryumfuje* Bogu wiadomo. Biedna nasza stolica i biedna kongresówka wije się pod niewymownym naciskiem przemocy nienawistnéj obcéj, pod ciężarem nędzy sztucznie i umyślnie przez nią stworzonéj. Towarzystwo Dobroczynności, które szczytnem hasłem: *res sacra miser*, zbawienne działało dla zmniejszenia plagi żebractwa, widzi się dziś w konieczności ograniczenia swych jałmużn, zakładów zapobiegających włóczęgostwu i żebractwu. Tymczasem owa strona *wojująca* prowadzi w Jaworowie śledztwo nad relikwjami św. Wiktora, które ks. Benjamin biskup Podlaski przed laty sprowadził. — Posądzają te relikwje, że są relikwjami powieszonego w 1846 r Potockiego. Owóż naturalnie, gubernator siedlecki, *Gromeka*, prowadzi śledztwo i na mocy zeznań zasłużonego Moskwie a wynagrodzonego dawnego naczelnika powiatu *Hincza*, na mocy *moralnego przekonania* o prawdzie tego posądzenia, relikwje pójdą na śmiecie, a co z kościołami się stanie, tego już nikt nie przewidzi.

W samej Warszawie uczniów coraz więcéj ubywa w gimnazjach. Mówiliśmy przedtem jak je na moskiewskie przerabiają. Coraz więc bardziéj utrudniona oświata. Wysokie opłaty wpisowego, drogość wciąż zmieniających się książek naukowych i trudność łamania się z narzuconym językiem, wypędza biedną, a chciwą nauki młodzież ze szkoły.

Dla powiększenia promienia fortecznego cytadeli, niszczyć i burzyć mają ogromną część miasta Promień ten 100 sążni wynosić będzie zaczynając od wałów.— Jasna to rzecz, że na nic się to cytadeli nie zda. W chwili szczerości moskiewskiéj, kompetentni znawcy a pamiętający budowanie cytadeli, objaśnili to ówczesnemu namiestnikowi Warszawy hr. Lambertowi. W chwilach zagrażających cytadeli rozeszła się była pogłoska w 1861 r., że wydany jest rozkaz z Petersburga, aby na pierwszą oznakę zbrojnego wzburzenia w Warszawie cytadela bombardowała Warszawę. Owoż owi panowie oświadczyli, że po półgodzinnem bombardowaniu Warszawa zapewne ucierpi, ale cytadela pójdzie w ruiny — gdyż tak licho jest zbudowana.

Nakoniec dodać należy, iż w razie oblężenia przez armję regularną jakiego nieprzyjaznego mocarstwa — cytadela bez robienia przekopów i paralelli, po wrzuceniu kilkudziesięciu bomb poddać się musi, gdyż jest nader mało obronną, a wzgórza marymonckie nad nią górują.

(L.) **Lwów**, *11 marca.* (Koresp. „Kraju"). W poprzedniéj korespondencji, w numerze 8. dziennika waszego zamieszczonéj, wspomniałem, że uchwałą prawomocną zgromadzenia delegatów towarzystwa kredytowego, dyrekcja tegoż towarzystwa ma rozwiązane ręce pod względem wysokości pożyczek na dobra ziemskie przyznać się mających. Według dawniejszych bowiem statutów wartość majątku ziemskiego stanowił podatek gruntowy stokrotnie wzięty. Towarzystwo kredytowe pożyczać mogło do połowy téj wartości, co, jak poprzednio już wspomniałem, dochodziło zaledwo do ¼ części rzetelnéj wartości majątku. Zgromadzenie delegatów podniosło normę tę podatkową o całe 100% tak, że dziś towarzystwo dwa razy tyle co dawniéj na dobra ziemskie pożyczać może. Nadto dozwolono na nowe otaksowanie dóbr na żądanie strony interesowanéj, tak, iż pożyczka towarzystwa nawet podatek gruntowy stokrotnie wzięty przenosić może, jeżeli nowe oszacowanie dostateczne bezpieczeństwo wykaże.

Większéj swobody pod względem wysokości pożyczek nie ma żaden zakład kredytowy w całéj monarchji austrjackiéj i towarzystwo kredytowe pod tym względem tak z austrjackim bankiem narodowym jak i z austrjackim zakładem kredytu ziemskiego (Boden-Credit Anstalt) a nawet i z galicyjskim bankiem hipotecznym wszelkie współzawodnictwo wytrzymać może. Ma zaś tę wyższość nad wszelkiemi innemi zakładami, iż nie szuka zysku nie licząc żadnéj bankowéj prowizji, pożyczki więc taniéj dawać może niż zakłady zyski bankierskie na celu mające. W obec takiego stanu rzeczy, powinno być zadaniem towarzystwa kredytowego nie dopuszczać żadnego innego zakładu, zwłaszcza obcokrajowego do dalszego wyzyskiwania Galicji, dawaniem w niéj na dobra ziemskie hipotecznych pożyczek, gdyż to raz już koniecznie ustać powinno.

Towarzystwo kredytowe nadto starać się powinno żeby ci, co w dawniejszych czasach pożyczki w obcych zakładach pozaciągali, takowe teraz jego listami zastawnemi spłacać mogli, w czém byłaby dla nich wyraźna korzyść.

Słowem towarzystwo kredytowe spychać powinno z hipotek galicyjskich tak bank narodowy austrjacki jak i austrjacki zakład kredytu ziemskiego a nawet galicyjski bank hipoteczny, zajmując ich miejsce w tabuli krajowéj.

Wtenczas dopiero towarzystwo kredytowe stanie się prawdziwą dźwignią rolniczego kredytu, stanie się prawdziwém dla Galicji dobrodziejstwem, bo uwolni kraj od owego haraczu, który dotąd niemcom opłaca, rolnictwu zaś taniego kapitału dostarczy.

Aby zaś cele powyższe dopięte być mogły, wypada żeby dyrekcja, nie odstępując w niczém od statutów, postępując i owszem zgodnie z ich duchem, nie krępowała się jednak zbytecznemi formalnościami i sama sobie działania nie utrudniała.

Jeżeli na przykład na majątku jakim, na który towarzystwo kredytowe 100,000 złr. wypożyczyć może, ciąży już dług innego jakiego zakładu, takiéj samej lub mniejszéj nawet wysokości, towarzystwo według litery statutów pożyczki na ten majątek daćby nie mogło, dopóki mu ów zakład albo pierwszeństwa hipotecznego albo wierzytelności nie ustąpi, czego żaden zakład przed poprzednią spłatą udzielonéj przez się pożyczki nie uczyni.

W takim razie wypada, żeby dyrekcja przyznawszy pożyczkę w należytéj wysokości, na podstawie tego przyznania listy zastawne wystawiła i takowe sama na rzecz strony interesowanéj spieniężyła, lub w miarę okoliczności w austrjackim banku narodowym lub innym zakładzie na imię téjże strony zastawiła, pozyskaną zaś gotowkę użyła na spłatę wierzytelności, któréj miejsce następnie w tabuli ma zająć.

Nie wdając się w bankowe operacje, dyrekcja jednak w takim razie zastosować się musi do bankierskiéj manipulacji, przypadków zaś podobnych bardzo wiele wydarzyć się może, mało jest bowiem majątków ziemskich w Galicji, na którychby długi obcokrajowych zakładów już nie ciężyły.

Na drodze takiéj manipulacji, zakłady te, w czasie tyloletniéj drzémki towarzystwa naszego kredytowego, spychały go z hipoteki miejsce jego zajmując, bo znaczniejsze pożyczki dawać mogły. Dziś towarzystwo kredytowe wet za wet oddać im powinno.

W obec ułatwień, które towarzystwo kredytowe zyskało pod względem wymiaru pożyczek, spodziewać się można, iż dziś nikt z ziemian galicyjskich, jeżeli pożyczkę na swój majątek zaciągnąć zapragnie, do żadnego już obcego zakładu udawać się nie będzie, mogąc w krajowym instytucie kredytowym zaciągnąć pożyczkę pod lżejszemi warunkami, zwłaszcza jeżeli kurs nowych 5% listów zastawnych na odpowiedniéj utrzyma się wysokości. Rzecz to nader ważna, bo największa liberalność w wymiarze pożyczek na nicby się nie przydała, gdyby nowe listy zastawne w kursie tak haniebnie stać miały, jak np. 7% listy hipoteczne galicyjskiego banku hipotecznego lub galicyjskiego banku włościańskiego.

Jakby zaś działać wypadło, żeby nowe listy zastawne na odpowiedniéj utrzymać wysokości, o tém w przyszłéj korespondencji nadmienić zamyślam.

Wiedeń, *11 marca.* Nie ma nic lakoniczniejszego nad sprawozdanie z posiedzenia rady państwa, na którém zamknięto obrady nad budżetem. Cała sesja trwała nie dłużéj jak pół godziny, a jedynym ważnym jéj szczegółem, nawet według dzienników niemieckich, było oświadczenie posła Grocholskiego, znane już dobrze czytelnikom naszym.

W przyszłym tygodniu budżet przychodzi pod obrady izby panów, i w każdym razie jeszcze przed wielkanocą uzyska sankcją korony.

Na sobotniém (13 marca) posiedzeniu podkomitetu, jak już donosiliśmy wczoraj, rząd ma oświadczyć, jak się zapatruje na rezolucję galicyjską. Wyrażenie, jakiego p. Herbst użył na ostatniém posiedzeniu klubu lewicy, gdzie powiedział, że „ścisłe trzymanie się konstytucji w każdym razie jest koniecznością," według dzienników niemieckich potwierdza jeszcze podaną już przez nas wiadomość, jakiém będzie to oświadczenie. „Wprawdzie — mówią te dzienniki — pan Herbst mówił to w klubie z powodu wyborów bezpośrednich, ale nie ulega wątpliwości, że toż samo i do polaków zastosuje."

Rząd ma wogóle okazać skłonność do najchętniejszego zaspokojenia tych tylko życzeń Galicji, których przeprowadzenie wymaga jedynie środków administracyjnych. Co do żądań wymagających zmian konstytucji, te n i e z a r a z zaspokojone zostaną.

Ponieważ cała rezolucja jest tylko żądaniem zmian w konstytucji, więc ta szerzéj cokolwiek omówiona odpowiedź będzie stanowczém odłożeniem życzeń i żądań naszéj prowincji *ad calendas graecas.* Z oświadczenia przecież posła Grocholskiego bezpośrednio wypływa, że dopiero po zaspokojeniu swych żądań, po zadosyćuczynieniu swoim potrzebom, Galicja będzie mogła płacić podatki i dodatki do nich. Z czegóż je płacić będzie aż do kalend greckich?...

Co do sprawy bezpośrednich wyborów donieść należy, że komitet wyznaczony do jéj przedwstępnego zbadania, w skład którego wchodzą posłowie Waser (Obmann), Dienstl, Sturm, Rechbauer i Czajkowski, miał właściwie posiedzenie w celu powzięcia informacji.

Zapatrywania się na główną kwestję były rozmaite, zgadzano się tylko na jedno, że sejmom nie można odejmować służącego im na mocy konstytucji prawa wysyłania delegacji do rady państwa, jeżeli się tego prawa dobrowolnie nie zrzekną. Naszém zdaniem i tę zasadę można dwustronnie tłómaczyć, słusznie, albo niesłusznie. Słusznem jéj tłómaczeniem jest: że jeśli sejmowi służy prawo wysyłania delegacji do rady państwa, to mu służy także prawo jéj niewysłania gdy to uzna za stosowne. Niesłusznym zaś wykładem byłoby, gdyby kto twierdził, że sejm nie korzystając z prawa wysyłania delegacji do rady państwa już się *ipso facto* zrzeka służącego mu prawa i przelewa je na kraj. Obawiamy się bardzo, żeby zasada powyższa w tym drugim wykładzie, nie wytrzymującym żadnéj krytyki, nie przypadła bardziéj do gustu większości w rajchsracie i rządowi, gdy kiedyś przyjdzie na stół kwestja bezpośrednich wyborów, dzisiaj na drugi plan usunięta.

W przyszłym tygodniu przychodzi pod obrady rady państwa prawo o obronie krajowéj (Landwehrgesetz), następnie krótkie ferje z powodu świąt. Po ferjach, które trwać będą do 5 kwietnia, kilka czekających rozstrzygnięcia wniosków, a między innemi ustawa szkolna, przyjdzie na porządek dzienny aż do 8 maja. Co się tyczy reformy podatkowéj, na któréj przyśpieszenie tylko część deputowanych nalega, ta prawdopodobnie odroczoną zostanie. Komitet zajmujący się tą reformą pracować będzie nad nią bez przerwy i dopiero na następnéj kadencji rady państwa złoży sprawozdanie. Kwestja ta przecież nie jest jeszcze rozstrzygniętą ostatecznie, rząd bowiem zdaje się zupełnie przeciwnym takiemu odwlekaniu reform p. Brestla, które rozbiéra i ocenia dzisiejszy nasz artykuł wstępny.

W całym tym pięknym rozkładzie pracy nie widziemy nigdzie dosyć miejsca na obrady nad rezolucją galicyjską, — i słusznie. Prawo o obronie krajowéj, ustawa szkolna, reforma podatkowa, wszakże to sprawy ogólno-państwowe, a „i n t e r e s a k r a j ó w p o j e d y n c z y c h, s p r a w o m o g ó l n o - p a ń s t w o w y m p o d p o r z ą d k o w y w a ć n a l e ż y."

— Tylekroć przytaczane przez nas oświadczenie posła Grocholskiego brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Już przy obradach nad budżetem na rok 1868 deputowani galicyjscy zwrócili uwagę, że ciężar podatków jest dla krajów zawielki, że tego ciężaru przenieść nie mogą, i z tego powodu głosowali także przeciw pomnożeniu nadzwyczajnych dodatków.

„Gdy szło w tym roku o nadzwyczajne dodatki do podatków gruntowego, domowego i dochodowego nie zabieraliśmy głosu.

„Nie chcieliśmy powtarzać tego, co, naszém zdaniem, jest już dowiedzione, ale czyniliśmy to wyłącznie i jedynie (einzig und allein) w nadziei, że krajowi udzielonem zostanie żądane przezeń rozszerzenie autonomji, i że przez to, materjalny dobrobyt kraju będzie mógł się powiększyć, albowiem autonomja, jak my ją rozumiemy, jest podstawą materjalnego dobrobytu kraju. W skutek rozszerzenia autonomji, kraj będzie w możności ponosić większe ofiary na korzyść kraju (zapewne *państwa. Red.*). Z téj zasady przy pojedynczych pozycjach nie mówiliśmy nic przeciw nim, lecz tylko przeciw nim głosowaliśmy."

Wanderer przytaczając te słowa powiada, że jeżeli polacy mają tylko piękne słówka na poparcie swych żądań, to one bardzo łatwo „pobożnemi życzeniami" zostać mogą.

Co do nas, gdybyśmy byli na miejscu p. Brestla, gorąco podziękowalibyśmy delegacji polskiéj, w któréj imieniu przemawiał poseł Grocholski, za pomysł tak pięknego systematu opodatkowania przyszłego dobrobytu krajowego. Na téj drodze udałoby się może pokryć deficyt, na pozbycie się którego co rok pięciu projektów finansowych potrzeba.

Zagrzeb *10 marca.* Przez podróż cesarską do Chorwacji, ministerjum węgierskie odnosi niezwykły tryumf, gdyż podróż ta jest uroczystem potwierdzeniem ugody zawartej przez węgrów z bratnim narodem.

Rząd przedlitawski nie może się poszczycić takiemi zdobyczami, bo względem polaków i czechów nie myśli pójść za przykładem węgierskiego rządu. Lutowy gabinet wiedeński, pogrążony w snach centralistycznych, nie mógł sobie dać rady z chorwatami, kiedy tymczasem hr. Andrassy szybko ugodę przeprowadził i przez załatwienie sporu prawno-państwowego oddał wielką usługę monarchji skołatanej burzami.

Wobec polaków i czechów, rząd dzisiejszy zachowuje niemal taką samą politykę, jak rząd dawniejszy w obec chorwatów. Ministerjum przedlitawskie nie chce uwzględnić słusznych żądań pojedyńczych krajów i narodowości i zapomina, że tym tylko sposobem można utrwalić pokój w monarchji, siłę państwa wzmocnić i powiększyć dobro tych ludów. „Centralizm przedewszystkiem" oto jest jego hasło! Taka polityka w dawnéj chwili srogo mścić się zwykła. Niedoszła podróż Najjaśniejszych państwa do Galicji, smutnie odbija przy podróży ich do Chorwacji.

Nowa Pressa wied. dziwi się, że Węgry nie wiele więcéj dały Chorwacji od konstytucji lutowéj, a jednak ugoda stanęła. Nie pochodzi to ze schlebiania szlachcie chorwackiéj przez ministrów węgierskich — jak mniema ów dziennik — lecz ze zadośćuczynienia żądaniom narodu.

Chorwacja otrzymała zupełną narodową niezależność, własny rząd, całkowitą autonomję w administracji i sądownictwie, w sprawach oświaty i wyznań. Z Węgrami połączyła się jedynie w kwestjach mających związek z wyższą polityką, w sprawach obrony państwa i finansów. Lecz i pod tym względem rząd chorwacki może wywierać swój wpływ, bowiem w radzie korony węgierskiéj ma własnego ministra, który bronić obowiązany interesów kraju.

Nie chcemy jednak utrzymywać, aby Chorwacji danem już było wszystko, ale w każdym razie posiada ona podstawę, na któréj opierając się, domagać się może rozszerzenia praw kraju i narodu. Cywilizacyjna i ekonomiczna przyszłość Chorwacji zapewniona jest wraz z Węgrami.

Dla ministrów przedlitawskich rozwój polityczny i ekonomiczny narodów wchodzących w skład monarchji, niestety jest rzeczą obojętną. Ogłoszenie stanu wyjątkowego uważanem bywa niekiedy za skuteczniejsze aniżeli uwzględnienie potrzeb i życzeń pojedynczych narodów.

Oto *instrumentum regni* w Przedlitawji! W chwili, kiedy między narodem a koroną zawarte zostało przymierze, cesarstwo wstępuje na ziemię chorwacką w towarzystwie ministrów: Andrassego, Beusta, Bedekovica i Festeclica. Obecność króla węgierskiego usunąć może resztę trudności istniejących jeszcze między zalitawskiemi narodami.

Najjaśniejsi Państwo przyjechali do Zagrzebia dnia 8 b m. Strzały armatnie, pyszna iluminacja, głośne okrzyki „Żiwio!" wydawane przez ludność zebraną około dworca kolei i na ulicach miasta powitały wysokich gości. Brak miejsca nie pozwala nam opisywać szczegółów przyjęcia. Zapał ludności, odznaczającéj się jak wiadomo przywiązaniem do panującej dynastji, ma być ogromny. Skoro monarcha jest uosobieniem swobód konstytucyjnych, obrońcą najdroższych interesów, nic dziwnego, że ludność raduje się z oglądania swego króla. W dniu przybycia cesarstwa Zagrzeb stał się morzem ognia. Tysiące ludzi przebiegało i snuło się po ulicach miasta i radośnie witało Najjaśniejszych Państwa. Ze wszystkich stron kraju, z rozmaitych municypjów, przysłano pozdrawiające telegramy z uczuciami lojalności i szczęścia.

Dnia 9 marca cesarz przyjmował duchowieństwo katolickie pod przewodnictwem biskupa Soić, następnie greckie, protestanckie i izraelickie. Generalicję i oficerów przedstawiał felzgm. baron Gablenz; urzędników namiestnictwa baron Rauch. Z kolei, składała swój hołd deputacja sejmu zagrzebskiego. Odpowiedź cesarska na mowę Vakanowic'a znana jest czytelnikom *Kraju* z poprzednich numerów. Deputacja municypjów, komitatów i magistrat łaskawie zostały przyjęte przez cesarza. Po ukończonéj ceremonji cesarstwo pojechali do katedry. Cesarzowa zwiedzała szpitale i szkoły. O godz. 4éj Najjaśniejsi Państwo zrobili przejażdżkę po mieście, wszędzie witani radosnemi okrzykami. Cesarz odwiedził kardynała Haulika, złożonego ciężką chorobą. Wieczorem miało miejsce przedstawienie teatralne.

Dnia 10 marca Najjaśniejszy Pan odbył przegląd wojsk i dziękował jenerałowi Gablenz i oficerom za wzorowy stan wojska. Po przeglądzie wojsk cesarz przyjmował trzy deputacje w sprawach kolejowych, deputację gminy ewangelickiéj i wiele osób prywatnych. O godz. 10 miał osobną audjencję u cesarza, hr. Beust. Tegoż dnia Najj. Pan zwiedzał kościoły, konwikt szlachecki, koszary i był obecny na egzaminie w szkole dywizyjnéj.

Cesarzowa w towarzystwie burmistrza i obecnych ministrów zwiedzała seminarjum, szkołę dziewcząt i szpital sióstr miłosierdzia. Podczas koncertu pałacowego baronowa Rauch przedstawiła cesarzowéj damy z arystokracji chorwackiéj.

Mimo złéj pogody odbyła się wycieczka do Belowar; w piątek Najj. Państwo zrobili wycieczkę do Petrinia a dziś pojadą do Karlstadt.

Kapituła zagrzebska składała uszanowanie kanclerzowi państwa. Hr. Beust przyjmował również deputacje sejmu, komitatów i nudżupanów; następnie barona Rauch i innych dostojników chorwackich.

Peszt, *11 marca.* *Pester Lloyd* podaje tabelaryczne zestawienie kandydatów do sejmu węgierskiego, które tu streszczamy jak następuje:

Ogólna liczba posłów wybrać się mających na sejm węgierski, z włączeniem Siedmiogrodu i Fiume wynosi 409. Z tych stronnictwo Deaka ma 99 pewnych, 110 prawdopodobnych, a 54 wątpliwych stronników; opozycja zaś 69 pewnych, 38 prawdopodobnych, a 39 wątpliwych. Odliczając wątpliwych obu stronnictwom, liczyć można siłę deakistów na 209, a opozycji na 107, — a wliczając wątpliwe wybory deakiści będą mieli 263 przeciw 146 głosom, co w każdym razie zapewnia im większość, témbardziéj, że obliczenie powyższe z największą skrupulatnością dokonaném zostało.

Serbja.

W. K. **Belgrad** *9 marca.* (Kor. „Kraju.") Przytaczam tu niektóre wyjątki z gazety *Zastawa* wychodzącéj w Nowym Sadzie, które najlepiéj malują stan i usposobienie ludów chrześcjańskich na półwyspie bałkańskim.

Wstępny artykuł zaczyna *Zastawa* od słów: „Na wschodzie wraz z wiosną budzi się i pragnienie swobody. Nie wspominając już o znaczeniu, jakie ma podróż ks. czarnogórskiego do Moskwy, wskazujemy tylko na dwa wypadki wielkiéj doniosłości, o których dzisiejsze gazety przynoszą nam wiadomość: Dwunastu naczelników albańskich poddało się ks. czarnogórskiemu i książę wygnanym czarnogórcom udziela amnestję, powracając im zabrane majątki. Dwa te wypadki wymownie świadczą o tém, że na wschodzie zbliża się stanowcza chwila. Kiedy czarnogórzec zapomina o zemście krwi, znaczy to, że pragnie się pomścić nad turczynem."

Taż sama gazeta podaje list z Bośnji, z którego przytaczam następujący wyjątek: „Pokładamy nadzieję i w braci naszéj, — w owéj braci, któréj ojcowie byli niegdyś, jak my dzisiaj, rajami. Śmieszne są te nadzieje. Możeż wiedzieć, co to znaczy być niewolnikiem tureckim ten, który spędzając swój czas w Wiedniu i w Paryżu, stracił tam może i tę trochę serca, które miał? Jak nastaną sprzyjające okoliczności, powstaniemy i my, jak oni kiedyś. Z e c h c e m y i m y b y ć b o ś n i a k a m i, h e r c o g o w i ń c a m i, a l e n i e s e r b a m i. Pisać będziemy wtedy na pociechę naszéj braci ujarzmionéj uczone artykuły o tubylcach i przybyszach ich krajów, o sincarach i t. p., a gdy ktokolwiek przyciśnie naszą bracię, np. serbowie i kroaci, możemyż na tego k t o s i a gniewać się i oburzać, kiedy on nam w Serajewie i w Mostarze nietylko że nie robi nic złego, ale nadto wyświadcza pewne dogodności?" W całym tym ironicznym sposobie mówienia któż nie dopatrzy zbyt wyraźnych aluzji do zachowywania się księstwa serbskiego w obec wypadków wschodnich?

Posłuchajmy teraz, co mówią Bułgarzy w swoim dzienniku *Narodnost'*, wychodzącym w Bukareszcie: „Serbskie dziennikarstwo nie przestaje obrzucać nas potwarzami i potępiać za to, że pragniemy narodowéj swobody, nazywając naszych bohaterskich wojowników, którzy, jak niegdyś Miłosz i Karadziordziewicz, powstali przeciw ciemiężcom bułgarskiéj ojczyzny, h a j d u c k i e m i b a n d a m i. Tak nazywają inspirowane dzienniki serbskie mścicieli narodowéj hańby i jarzma wiekowego.... Przebaczcie nam, panowie, że nie chcemy czekać, aż nam objawicie swą wolę, która chyba wtedy nastąpi, gdy nas ujrzycie napół martwymi, a ojczyznę naszą w pusty step obróconą.... Wy nam śpiewacie tymczasem o południowosłowiańskim Piemoncie...."

Wyjątki powyższe podałem w tym celu, ażeby unaocznić niejako, a zarazem poprzeć dowodami to, co pisałem w poprzednim liście, tłómacząc pewną zmianę, jaka się okazała w sposobie przemawiania serbskiego dziennikarstwa. Teraz mogę dodać jeszcze i to, że są pewne pozory i dość prawdopodobne domysły, że rząd serbski nie poprzestanie na ogólném słowie; że, lubo nie zejdzie z raz obranego stanowiska, postara się i czynem udowodnić, że o braciach swych w Bośnji i Hercogowinie nie zapomina, lecz, o ile może, stara się ulżyć ich losowi.

Dnia 20 b. m. mianowany został reprezentantem rządu serbskiego przy W. Porcie Jefremi Gruicz, były przed laty minister sprawiedliwości, człowiek powszechnie szacowany, znany z energji i liberalnych przekonań. Upatrują właśnie między tą nominacją a artykułem *Jedinstwa* przeciwko

---

przyjdzie mi przywyknąć do parterowéj dziennikarskiéj atmosfery.

Nie tak to snadno, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło; kto zwykle zatrudniał się ciężką polityką, nie prędko utrafi na ton i miarę, z jaką w feljetonie o rzeczach społecznych i towarzyskich miejscowych z lekkiém dotknięciem spraw publicznych rozprawiać należy. Wszakże dążącemu do pierwszeństwa, zaszczytnie jest pozostać na drugiém lub trzeciém miejscu; *prima sequentem honestum est in secundis tertiisque consistere*, a innemi słowy, jakkolwiek mi się nie uda dosiągnąć dowcipu Wojtusia lub waszego Sofronjusza Mykity ze Lwowa, będę się starał, o ile siły starczą, wtajemniczyć czytelników waszych w wewnętrzne życie nasze poznańskie.

Pora obecna do tego nie zbyt szczęśliwie wybrana; Poznań bowiem — mówię o Poznaniu polskim i katolickim — drzémie teraz za przykładem innych miast, ściśle przepisy kościoła zachowujących. Większa część walnych i niewalnych zebrań towarzystw naszych minęła; mogę więc tylko zaczepić takowe pośmiertném wspomnieniem.

O zebraniu towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego i o n i e m i a n é j mowie na cześć śp. Hipolita Cegielskiego na nabożeństwie poprzedzającém zebranie, pisał wam już sumiennie i gruntownie w drugim numerze *Kraju* mój kolega z pierwszego piętra. Dla mnie pocieszającym był mianowicie liczny udział w zebraniu duchowieństwa, które w innych objawach życia naszego, chcąc nie chcąc przymuszoném jest trzymać się na uboczu. Mówię „chcąc nie chcąc" gdyż nie śmiałbym wyrządzać księżom naszym krzywdy, przypuszczeniem, że z własnéj woli cofają się od wypełnienia obowiązków ciążących na wszystkich bez wyjątku obywatelach kraju, tak świeckich jak duchownych.

Ostatnie z odbytych walnych zebrań było zgromadzenie towarzystwa przemysłowego; nie będąc członkiem tegoż towarzystwa, nie mogę wam powiedzieć, co się na tém zebraniu działo; tyle tylko dowiedziałem się od znajomych, że przy wyborze nowéj dyrekcji zaszły niektóre zmiany w osobach, oraz że podobno uchwalono, aby odtąd w dziennikach zdawać sprawę z mało znanych dotychczas czynności towarzystwa. Sprawozdania takowe powitamy z radością, zwłaszcza że zapewne potwierdzą przekonanie nasze o gorliwości dotychczasowéj dyrekcji około powodzenia naszego przemysłu.

W późniejszych listach moich będę miał sposobność dokładniejszego zastanowienia się nad towarzystwem, które pod umiejętnym kierunkiem, jak najzbawienniejsze może wydać owoce.

Ze zgromadzeń, które odbędą się jeszcze przed świętami, wymienię tylko zebranie *towarzystwa pożyczkowego*, instytucji utworzonéj z początku dla przemysłowców miasta Poznania, a dzisiaj wzrosłéj do rozmiarów rzeczywistego banku, jakkolwiek na mniejszą skalę, wspierającego funduszami swojemi wszystkie warstwy społeczeństwa. I o téj spółce zastrzegam sobie na późniéj obszerniejszą wzmiankę.

Kiedy już mowa o stowarzyszeniach, nie mogę pominąć milczeniem tego towarzystwa, które dzięki niezmordowanéj gorliwości kilku dam naszych, wywołuje a często poniekąd wymusza, objawy życia towarzyskiego w Poznaniu. Mam tu na myśli *towarzystwo damskie św. Wincentego à Paulo*; mieliśmy w tym karnawale herbatki, bale, koncerta, teatra amatorskie, wenty i t. d. i t. d., a gdy się zapytano na jakie cele dochód przeznaczony, odpowiedź zawsze była ta sama: „na św. Wincentego." Dosyć, że główne soki żywotne, o brzęczącéj monecie, wydobywa z nas św. Wincenty; ma się rozumieć, aby niemi podsycać życie istot, na pół tylko, bo głodno i chłodno żyjących. Obecnie towarzystwo to przycichło, lecz nie obawiajcie się, gdyż to tylko w czasie wielkiego postu; obudzi się ono z podwójną energją po wielkiéj nocy, jak tylko miną pasje a zwłaszcza rekolekcje, na których filary towarzystwa tyle czasu przepędzają, że w ich epoce zrywać muszą wszelki związek z sprawami światowemi.

Natomiast inne z naszych towarzystw dobroczynności, towarzystwo Elżbiety, opiekujące się młodemi matkami bez schronienia, nie spoczywa nawet w czasie postu; dowodem tego koncert amatorski, który odbędzie się na jego korzyść jeszcze w marcu na sali bazarowéj i na którym wykonane będzie słynne i wspaniałe *Stabat Mater* Rosyniego, pod dyrekcją p. B. Dembińskiego, dyrektora muzyki tutejszéj katedry.

Ponieważ matki bez różnicy narodowości stanowią przedmiot opieki towarzystwa, przeto i siły muzyczne, czyli ściśléj mówiąc śpiewne, występujące w koncercie, wybrane są do wspólnego działania z pośród muzykalnych dam polskich i niemieckich. Rzadki to u nas fenomen, lecz jeżeli w ogólności harmonja pomiędzy dwoma temi żywiołami jest podobną, to najłatwiéj w muzyce—ponieważ tam jest koniecznością — objawić się może.

Pierwiastkowo koncert ten miał się odbyć w sali pałacu arcybiskupiego, a wykonanie jego miało być powierzonem klerykom z tutejszego seminarjum duchownego, późniéj odstąpiono przecież od tego pomysłu, który mógłby nadać chwilowo myślom młodych seminarzystów kierunek niezupełnie zgodny z ich powołaniem.

Będzie to dzięki Bogu ostatni przed świętami koncert; bo też wyznać należy, że można się było téj zimy nasycić i przesycić muzyką i koncertami. Słyszeliśmy krótko po sobie amatorów śpiewających i grających — oczywiście doskonale, gdyż amatorów krytykować się nie godzi; słyszeliśmy czyli raczéj słuchaliśmy Rubinsteina, Tausiga na fortepianie; Friemana, Ścigalskiego, Górskiego na skrzypcach; na jeden sezon, to zanadto; a ostatni jak to zwykle bywa doskonalszy od poprzedzającego.

Odnosi się to mianowicie do Rubinsteina i Tausiga. Zachwyceni grą pierwszego, znawcy poznańscy ogłosili jednozgodnie Rubinsteina za najdoskonalszego w świecie fortepianistę, stawiając go nad Liszta, Thalberga i t. p, aż tutaj w kilka tygodni późniéj zjawia się Tausig, którego dzienniki nasze, ba! nawet *Sobótka*, naprzód już *większym* mienią od Rubinsteina.

Nie jestem wprawdzie muzykalnym w zwykłém znaczeniu tego wyrazu, to jest nie klepię na fortepianie i nie rzempolę na skrzypcach, lecz szczycę się uchem i to wcale nie małém, i dlatego zawsze podziwiałem tych mniemanych znawców, którzy słysząc dwóch znakomitych artystów w odstępie kilkutygodniowym, kategorycznie mienią ostatniego z nich doskonalszym, chociaż przed kilku tygodniami pierwszego uważali za niezrównanego.

Otóż ja tak delikatnych odcieni pochwycić nie zdołam i sądzę, że krytycy tego rodzaju mówią za panią matką pacierz, to jest ulegają mimowoli i wiedzy reklamom dziennikarskim, pisanym najczęściéj pod wpływem tego artysty, który właśnie publicznie wystąpić zamyśla.

A propos dzienników i dziennikarzy, nie mogę zamilczeć o niefortunném zdarzeniu, które niedawno spotkało jednę z tutejszych gazet niemieckich. Zdawać wam się to będzie anegdotą, a jednak jest to czysta prawda, która już była przedmiotem polemiki pomiędzy temiż dziennikami i która pewnych ludzi pouczyć powinna, że nie wszystkiemu wierzyć należy, co „pisze gazeta."

Otóż tedy zapowiada dyrekcja tutejszego teatru niemieckiego na pewien poniedziałek czy wtorek przedstawienie znanego powszechnie dramatu, jeżeli się nie mylę, *Hamleta;* nazajutrz pojawia się w tutejszéj *Neue Posener Zeitung* szczegółowa recenzja o przedstawieniu, w któréj mianowicie gra głównego artysty w sposób najuszczypliwszy jest skrytykowaną; powiedziano pomiędzy innemi o nim, że najwięcéj wtenczas zadowolnił publiczność, kiedy go na scenie nie widziała. Tymczasem pokazuje się, iż skrytykowane przedstawienie nie odbyło się wcale i że właśnie z powodu choroby tak niemiłosiernie ochłostanego artysty, jeszcze przed wieczorem odwołaném zostało; przekonano się więc z absolutną pewnością, że recenzent naprzód już napisał krytykę, osobistą powodowany niechęcią do głównego aktora i że nietylko nie zajrzał do teatru, lecz nie zadał sobie nawet pracy wypytania znajomych o przebiegu mniemanego przedstawienia. Wielki to był tryumf dla współzawodniczek *Nowéj Posenerki* tj. dla dawno już istniejącéj *Posener* i *Ostdeutsche Zeitung.* W każdym razie jest to rzadki i także dla redaktorów pouczający wypadek.

W końcu winienem nadmienić, że dzięki staraniom jednego z tutejszych amatorów malarstwa, akwarele Walerego Eliasza, wyobrażające sceny z Malczewskiego Marji, od dnia wczorajszego wystawione są na widok publiczny na małéj salce bazarowéj; prawie wszystkie z prawdziwym talentem wykonane i spodziewać się należy, że prace te już wielkopolskiéj ziemi nie opuszczą, czego młodemu artyście z całego serca życzymy.

Osman-paszy, o którym pisałem w poprzedzającym liście, ścisły związek, a mianowicie, że pierwszém zadaniem nowego reprezentanta będzie: skłonić Portę do odwołania Osmana-paszy z Bośnji i zaprowadzenia w nich pewnych zmian administracyjnych, któreby złagodziły los bośniaków, upadających pod arbitralnemi rządami samowolnego i niechętnego wszelkim reformom gubernatora.

Czy takie są w rzeczy saméj zamiary rządu serbskiego, czy są to przypuszczenia, których jedynym powodem są artykuły *Jedinstwa* i *Vidovdana*, nieprzestającego przypominać swym rodakom ciężkiéj doli współplemiennéj braci, jęczącéj pod jarzmem Osmana-paszy — trudno z pewnością powiedzieć.

Jakkolwiekbądź, nieobojętném będzie wiedzieć, jakie są państwowe zasady, uznane przez Portę, w stosunku do pojedynczych poddanych. Zasady te objęte są hatiszeryfem Mahmuda II z r. 1839 i są następujące: a) Życie poddanych sułtana zabezpiecza się państwowemi ustanowieniami; b) własność każdego poddanego W. Porty jest nienaruszalna; c) podatek ma być uregulowany podług jednéj powszechnéj zasady.

Treść tego hatiszeryfu bierzemy z *Vidovdana*, który jednocześnie podaje kopję adresu, przesłanego sułtanowi przez chrześćjańskich bosniaków. Autentyczność tego adresu jest więcéj jak wątpliwa, co zdaje się stwierdzać ta okoliczność, że dopiero za pośrednictwem francuzkiego *Siecla* dowiaduje się świat o nim. Jakoś żadna inna gazeta oprócz *Vidovdana* nie zamieściła go, a *Zastawa*, przepisując go z *Narodnosti*, dziennika bułgarskiego, podaje go z zastrzeżeniem: „jeżeli jest autentyczny.“

W każdym razie ciekawym jest ów mniemany adres bośniacki z tego względu, że jest dokładnym obrazem położenia chrześćjańskiéj ludności i stosunku do niéj panującéj warstwy osmanlisów. Z tego téż względu załączam go w tłómaczeniu.

1) Niech wolno będzie narodowi wybierać swych przedstawicieli do sądów i narodowego wieca (skupszczyna) i ci, którzy otrzymają najwięcéj głosów, niech będą zatwierdzani na urzędach, do których pełnienia są powołani.

2) Wszystkie sądowe wyroki i w ogóle akta publiczne, które chrześćjanie muszą podpisywać, niech będą przetłómaczone na język serbski, témbardziéj, że są w tych krajach nawet turcy (bośniacy mahometanie), którzy po turecku nie rozumieją. Często się zdarza, że członkowie sądu zmuszeni są podpisywać akta, których znaczenia nie znają.

3) Cywilne prawa niech będą przetłómaczone na język serbski, ażeby każdy mógł je poznać i podług nich postępować.

4) Taryfa ceł niech także przetłómaczoną zostanie na język serbski, abyśmy wiedzieli, co mamy płacić.

5) Niech dozwoloném będzie, ażeby świadkami w sądzie mogli być chrześćjanie. Codziennie prawią nam o równouprawnieniu wszystkich poddanych sułtana bez względu na wiarę i narodowość, w rzeczywistości przecież my chrześćjanie nie widzimy go.

6) Policjanci niech nie zabierają samowolnie koni i wozów pod pretekstem *begłuka* (służby państwowéj).

7) Poborcy niech nie ściągają więcéj podatków, jak winniśmy dawać od produktów naszych.

8) Urzędnicy państwowi niech nie nasyłają nam poborców w czasie nieterminowym do ściągania podatków.

9) *Spahi* tureccy, którzy nie dają rolnikowi ani pożywienia, ani domu, ani bydła, a pędzą nas na pracę nawet i we święta, niech się obchodzą z nimi po ludzku, i niech nie mogą pędzić ich, kiedy chcą. Jest to nadużycie, które szkodząc rolnikowi, niemniéj szkodzi i państwu, powiększając liczcę żebraków.

10) Chrześćjanie niech będą także przyjmowani do wiejskiéj policji.

11) W szkołach, które są ubogie, niech będą rozdawane książki potrzebne. Naród chętnie opłacać będzie koszta druku, gdy to będzie mu dozwoloném, kupować bowiem książki poza obrębem kraju jest nam wzbroniono.

Artykuły rzekomego adresu bośniaków, które bułgarzy uznają za wiernie malujące położenie wszystkich w ogóle chrześćjan bałkańskiego półwyspu, są w zupełnéj sprzeczności z artykułami nadmienionego powyżéj hatiszeryfu Mahmuda II z r. 1839 i dowodnie świadczą, jak najlepsze chęci rządu, idą w niwecz przy zupełnym bezładzie państwowéj administracji, która zaledwie ogólnikowo kilku specjalnemi określona rozporządzeniami, w szczegółowém ich przeprowadzeniu zdaje się na wolę i kaprys baszów i efendych, dowolnie tłómaczących postanowienia sułtana, do którego, jak powiada moskiewskie przysłowie, daleko, a do Boga wysoko.

W przeszłym liście nadmieniłem, że *Vidovdan* poruszył kwestję Zwornika i Skadara, dwóch fortec serbskich, zostających dotąd w ręku turków. Opierając się na *Jedinstwie*, mogę dać to objaśnienie, że rozpoczęte zostały układy między rządem serbskim a Turcją o wyprowadzenie załóg tureckich z wymienionych fortec, i że Turcja zdaje się być temu przychylną.

Daje to miarę, jaką wartość przywiązywać trzeba do tego wszystkiego, co mówi *Vidovdan*, który dla podreperowania opinji o sobie, ucieka się bardzo często do wiadomości i sposobu przemawiania *à sensation*.

Napredak, owa przednia straż moskiewskiego panslawizmu, wiernie strzegąca swéj placówki, niejednokrotnie zwracał się w zgryźliwym swym humorze do obecnego rządu serbskiego z zapytaniem ironiczném: „a cóż porabiają owi panowie w Belgradzie podczas, kiedy wszystko gotuje się do walki?“ — Odkładając szczegółową odpowiedź na to pytanie do listu przyszłego, pozwalamy sobie tu powiedzieć, że panowie w Belgradzie bardzo są czynni w przeprowadzaniu zbawiennych reform w kraju, które korzystniejsze będą miały rezultaty, niżeli hałaśliwe demonstracje Rumunji.

Rozmaitości.

Drugi koncert G. Friemana. — Przed kilkunastu laty rozlepiono po rogach Ulmu afisze, donoszące, że wirtuoz z Sewilli: *Don Diego y Fernando y Ramires y Juan Contreras del Rey*, nadworny gitarzysta królowéj Izabelli, da koncert. Wieść o przybyciu slawnego cudzoziemca błyskawicą rozbiegła się po mieście. Przepłacano miejsca, walczono prawie o bilety, w sali był taki natłok, że niektórych z widzów aż na estradę wepchnięto, a piękna płeć Ulmu, podziwiała nietylko grę ale i powierzchowność artysty, dziwiąc się niezmiernie, że pod gorącém niebem Hiszpanii rodzą się blondyni. Oklaski, bukiety, sypały się ze wszystkich stron. Po skończeniu koncertu, wzruszony przyjęciem artysta, oświadczył publiczności, że nie jest hiszpanem lecz niemcem, rodem z pobliskiéj Norymbergi, a przybrał nazwisko i tytuły obce, wiedząc, że swój między swemi nie zyska uznania. Nakoniec prosił: aby mu ten podstęp przebaczono. Wieść ta piorunem raziła widzów: oburzenie zastąpiło miejsce oklasków, sykania i gwizdania rozległy się po sali, gdyż publiczność nie mogła przebaczyć rodakowi, że pod szatą cudzoziemca wydarł jéj zasłużone oklaski

Coś podobnego dałoby się powiedzieć o koncertach obydwóch p. Friemana, z tą tylko różnicą, że u nas naprzód wiedziano że p. Friemann jest polakiem. Na wczorajszym więc koncercie było mniéj jeszcze niż na pierwszym. Galerja i miejsca na sali nie były próżne, ale za to pierwsze rzędy krzeseł zupełnie osamotnione. Że mieszczanie nie zgromadzili się licznie, przyczyną tego był może *bezpłatny* koncert w resursie mieszczańskiéj, ale że najzamożniejsze rodziny, oznaczone u nas zwykle nazwą arystokracji, nie przybyły, tego sobie wytłomaczyć nie umiemy. Wszakże godłem powszechnie przez nie używaném, jest „la noblesse oblige,“ chlubią się z podtrzymywania sztuki, a tego wcale nie widzieliśmy wczoraj. Zgromadzać się na koncerta mające na celu dobroczynność jest arcy-pięknie, ale również pięknem jest, złożenie hołdu talentowi artysty, tém więcéj rodaka.

Wczorajsza gra p Friemana zachwyciła obecnych. W wykonaniu fantazji „Ernsta“ napisanéj na motywach „Otella,“ artysta miał sposobność okazać, jak umié walczyć z trudnościami i pokonywać je. Ustęp z śpiewu „o Wierzbie“ Desdemony, szczególnie się podobał. W kompozycji swéj „Góral“ p. Friemann okazał obok prostoty i wdzięku idyli, zręczność kompozycji. Ukraińskie dumki, wykonane były z ogromną fantazją i prześlicznie cieniowane. Na zakończenie, odwdzięczając gorące przyjęcie, p. Friemann odegrał mazura swéj kompozycji „Wspomnienie Warszawy.“

Wspomnieć należy, że publiczność tak p. Friemana jak i panią Modrzejewską za wygłoszenie „Wiochny,“ obsypała bukietami. P. Hoffman akompanjamentem wybornym uprzyjemnił wieczór.

Słyszeliśmy, że hr. Skorupka zaprosił p. Friemana, aby wracając ze Lwowa, dał się słyszéć w teatrze.

Walne posiedzenie członków straży ogniowéj, ma się odbyć 14 marca popołudniu, w sali radnéj a zwołaném zostało przez naczelnika tejże p. Eminowicza, który składając swój mandat, usuwa się od czynnéj służby. Z dniem wystąpienia p. Eminowicza, występują ze straży wszyscy komendanci i najzdolniejsi członkowie, albowiem oświadczyli, że niema nikogo w stowarzyszeniu, ktoby zająć mógł miejsce naczelnika z równym pożytkiem, a z jego ustąpieniem lękają się o przyszłość straży.

Krąży po Krakowie pogłoska, że dyrekcja towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia poleciła p Eminowiczowi — jako swemu urzędnikowi — aby albo zwinął handel bławatny lub zmienił firmę własną, jeżeli chce nadal pozostać urzędnikiem, zostawiając mu między jednym a drugim zawodem do wyboru. Zapewne pogłoska to tylko, bo niepodobna, aby dyrekcja instytucji krajowéj wtrącać się miała w prywatne stosunki swych urzędników, zwłaszcza że dyrektorowie zajmują się również poza obrębem towarzystwa innego rodzaju zarobkowaniem. Jeżeli im taka swoboda służy, to nie mogą i nie powinni odmawiać jéj urzędnikowi towarzystwa, który niemając emerytury zapewnionéj, musi się starać o zabezpieczenie losu rodziny.

Dotychczasowy naczelnik, uorganizowaniem straży w Krakowie, staraniem polepszenia obrony ogniowéj po innych miastach, położył zasługi nietylko dla ogółu lecz i dla towarzystwa; pragniemy więc uwierzyć, że rozpuszczona wieść jest tylko czczą pogłoską, a któréj doniosłość walne zgromadzenie wyjaśni.

— W niedzielę d. 14 marca 1869 r., w Muzeum miejskiém techniczném przemysłowém będą dwa odczyty bezpłatne: 1) O urządzeniu i użyciu zegaru gazowego, od godz. 4—5, prof. Tomaszewski. 2) O sztuce drukarskiéj, wykład praktyczny, od godz. 5—6, p Żegota Wywiałkowski.

a **Pogrzeb** Włodzimierza Kosteckiego, 8-letniego ucznia szkoły wydziałowéj, wczoraj odbyty, ściągnął tłumy pobożnych. Na cmentarzu nad grobem zmarłego chłopczyny, zabrzmiała uroczysta pieśń poczynająca się od słów: „Zmarły kolego żegnamy się z tobą,“ wykonana przez młodziuchnych współuczniów, rozrzewniła wszystkich. Pomysł i układ téj pieśni należy się prof. Niemczykowi.

Towarzystwo pomocy naukowéj w Poznańskiém w sprawozdaniu swém ogłasza: iż w roku ubiegłym miało ogólnego dochodu 21,705 tal., rozchodu 10,946 tal Z tego wydano na zasiłki dla uczniów uniwersytów i specjalnych zakładów naukowych 6,090 tal. Oprócz tego było 160 stypendystów; w ciągu roku 1868 przybyło 62, ubyło 90 pozostało 122.

— (s) Ilekroć który z monarchów wystąpi z mową tronową, pojawiają się w dziennikach artykuły obliczające, z ilu wyrazów składała się ta mowa, i jak prędko telegrafem przesłaną została. Ludzkość uczy się ztąd, ile wyrazów na minutę przesyłać może telegraf.

Zapatrując się na to, podamy i my obliczenie, z którego może cokolwiek inny sens moralny wypłynie.

Rada państwa w Wiedniu na posiedzeniu 174, dnia 11 marca, *rozebrała* i zatwierdziła następujące budżety:

1. Ministerstwo sprawiedl.	. .	wyd.	18,892,987 złr.
2. „	„	doch.	175,920 „
3. Kontrola	„	wyd.	195,000 „
4. „	„	doch.	1,000 „
5. Dług państwa	. . . . . .	wyd.	90,222,457 „
6. „	. . . . . .	doch.	5,700,000 „
7. Wydatki na zarząd długu państwa			1,680,000 „
8. Wpływy ze sprzedaży własności państwa	. . . .		3,000,000 „
9. Wpływy z likwidacji aktywów b. kasy centralnéj państwa	. . .		4,200,000 „
10. Zaległe nadzwyczajne pobory z roku zeszłego	. . . .		10,000,000 „
Razem	. .		129,067,364 złr.

Posiedzenie trwało od 11 do 3-ch kwandransów na 12, czyli odliczając 10 minut na formalności, 35 minut.

Obradowano zatem średnio:

nad każdą pozycją — minut 3 sekund 30;
nad każdym miljonem złr. — 16 sekund.

a **Wozy parowe.** — Aż dotąd niepodobna było zastosować wozów parowych do zwykłych dróg, wszelkie próby nie udawały się, bądź z przyczyny nierówności gościńców, bądź z powodu częstego psucia się machin. Przed trzema laty jeden z przemysłowców warszawskich nabył drożną lokomotywę z 6-ma wozami, toczyła się ona po szosie, lecz zarzynała często w ziemię, a gdy weszła na bruk, natychmiast ulegała zepsuciu. W ostatnich czasach, Tomson, inżynier edymburski, wpadł na pomysł obwijania kół machiny obręczą sprężnikową (*guma elastyczna*). Machina w ten sposób urządzona, okazała się arcypraktyczną, lekką w ruchach, biegnącą zarówno po gościńcu świeżo posypanym tłuczonym kamieniem, po trawie i piasku. Robiono następnie próbę z lokomotywą o sile 60 koni, ważącą 160 centnarów, która po drodze dosyć stroméj, długiéj na 3 mile geogr., ciągnęła za sobą sześć wozów ważących 800 centnarów węgli kamiennych. Koła jéj na 15 cali szerokie, obite były sprężnikową obręczą na 5 cali grubą. Wreszcie wjechano do miasta: lokomotywa mijała się z wozami i omnibusami, skręcała wybornie na rogach ulic, przebywała ulice wązkie i biegnące pod górę. Podłożony pod koła burak, pomimo ciężaru lokomotywy, nie uległ zgnieceniu, ani też obręcze nie ucierpiały wcale od spiczastego bruku. Anglicy cieszą się niezmiernie z tego wynalazku, i spodziewają się, że wkrótce lokomotywy spędzą z gościńców dyliżanse, pojazdy i wozy wszelkiego rodzaju, a ukochana para i dym węgli kamiennych wszędzie zapanuje.

Koszta utrzymania teatru w Lipsku wynosiły w r. z. 97,800 talarów. Z téj sumy zarząd pobierał 5,750 tal., artyści 37,780, artystki 20,160, chórzyści 7,540, chórzystki 4,460, statyści i służba 6,900, bileterzy 1,110, orkiestra 14,100. Honorarja autorskie nie należą do rocznego budżetu, ale do kosztów dziennych, gdyż pisarze dramatyczni otrzymują 6% od ogólnego dochodu.

Potworny koncert. — W Stanach Zjednoczonych wszystkie przedsięwzięcia dochodzą do potworności. W czerwcu odbędzie się w Bostonie koncert, na którym 1000 muzykantów utworzy orkiestrę, chór złożonym będzie z 10,000 mężczyn, a na zakończenie 20,000 dzieci odśpiewa hymn narodowy. Zamiast wielkiego bębna (*grand' cassa*) użyją strzałów z dział, których zapały będą połączone z pulpitem dyrektora drutem elektrycznym. Ktoby z naszych stron chciał usłyszéć ten koncert straszliwy, ma jeszcze dosyć czasu do wyjazdu.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Aniela Malczewska wł. dóbr z Galicji. Adam Szolajski właściciel dóbr z Galicji. Michał Kohn kupiec z Wiednia

HOTEL SASKI dnia 12 marca *przyjechali*: Michał Parażewski dz. dóbr z Królestwa. Józef Konopka wł. dóbr z Mogilan. Adolf Walmarin kupiec z Triestu. Karol Hr. Scipio wł. dóbr z Królestwa. Adolf Süsserman kupiec z Lipska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 11 marca. *Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.* Ruch handlowy na targu tutejszym obecnie bardzo słaby. Przyczyną tego jest zamknięcie granicy do Prus, jakotéż utrudnione wprowadzanie wołów galicyjskich do Czech, a właśnie kupcy ztamtąd główny kontyngens nabywców na targu tutejszym stanowią. Według przepisów obecnie obowiązujących, potrzebuje każdy transport do Czech osobnego pozwolenia od namiestnictwa z wyraźném oznaczeniem miejsc dokąd woły przeznaczone, — co ogromnie handel utrudnia.

Zresztą jak dotąd, starczą jeszcze woły po browarach i cukrowniach w Morawie i Czechach tuczone, które jak się wyczerpią to targ tutejszy się ożywi, a wtedy i wiedeńscy kupcy się zjawią.

W tym tygodniu popyt był ożywiony, do Czech potrzeba wielka, kupcy się zjechali, wołów jednak nadeszło bardzo mało. Producenci nie spodziewali się teraz już popytu na targowicy tutejszéj, dla tego tak jak w przeszłych tygodniach przesyłają i w tym woły wprost na targ wiedeński. 1170 sztuk galicyjskich wołów przeszło w ubiegłym tygodniu do Wiednia nie zatrzymując się w Oświęcimie. Z tych nie wiela wołów co były obecnie na targu, sprzedane zostały wszystkie.

Wyborowe szacowane na 540 funt. wagi, po 140 złr. 50 cent sztukę, lżejsze 475 funt. wagi, po 120 złr., najlichsze 400 funt. wagi, po 93 złr., co wynosi na wiedeński rachunek 29 do 30 złr. za centnar wiedeński.

Kolej. galic. Karola Ludwika miała w lutym b. r. 349,998 złr. dochodu, co razem z dochodem ze stycznia czyni 716,747 złr. W tym samym perjodzie r. z. było 753,120 złr. a zatém teraz mniej o 36,372 złr.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska miała w lutym b. r. 112,344 złr. dochodu; ze styczniem razem 221.762 złr. W tym samym czasie r. z. było 292,892, a więc tego roku mniej o 71,130 złr.

Nowy bank austro-galicyjski. Wczoraj już po zamknięci dziennika otrzymaliśmy z Wiednia list, donoszący nam o utworzeniu tamże galicyjskiego banku krajowego z kapitałem wkładowym 6 miljonów złr. złożonego przez założycieli i *Vereinsbank* za pomocą subskrypcji. Prezesem rady zawiadowczéj obranym jest Kalikst ks. Poniński, członkami, Wincenty Kirchmayer, Robert Doms, Joachim Hochfeld, Karol Hubicki, Reizes, dr. Rayski, Józef Breuer.

Koleje żelazne moskiewskie w r. 1868. *St.-petersburska* gazeta daje sprawozdanie o rezultatach ruchu na moskiewskich prywatnych kolejach, od d. 1 stycznia do 31 grudnia 1868 r, z którego następujące cyfry zasługują na przytoczenie. Ogółem było 22 kolei prywatnych (z których 2 otworzone zostały w r. 1867 a sześć w r. 1868) Wszystkie zajmowały długość 5,167 wiorst, z których na linję petersbursko - warszawską z gałęzią wierzbołowską przypada 1,207, na petersbursko moskiewską 604, na oreł-witebską 488, na moskiewsko-nowogrodzką 410 wiorst. W ogóle przewożono na wszystkich linjach 8,171,512 pasażerów i 340,253,145 pudów towarów. W téj liczbie kolej mikołajewska (petersburgsko-moskiewska) zajmuje najpierwsze miejsce, mianowicie 1,242,062 osób, i 71,495,502 pudów towarów; następują zatem petersbursko-warszawska z 960,985 osób i 41,029,511 pudów; moskiewsko-nowogrodzka 757,902 osób i 39,929,756 pudów; warszawsko - wiedeńska 709,909 osób i 37,178,079 pudów; rjazan-kozłowska 243,460 osób i 33,049,802 pudów, peterhofska 896,242 osób i 976,479 pudów, a carsko-sielska 875,884 osób bez żadnych towarów. Ogół dochodów wynosił nieco wyżéj nad 41,992,249 rsr., z których najwyższa cyfra przypada na mikołajewską w ilości 14,174,381 rsr., na warszaw ko - petersburską 7,482,022 rsr, na moskiewsko - nowogrodzką 5,433,989 rsr., na warszawsko-wiedeńską 2,472,109 rsr. etc. Dochód na wszystkich kolejach okazuje w stosunku do r. 1867 podwyższenie.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 marca. Marszałek krajowy hrabia Auersperg wniesie do izby panów petycję wydziału krajowego co do pobierania podatku dochodowego od kolei żelaznych w miastach krajów koronnych, (zgodnie z postanowieniem izby poselskiéj.)

Florencja 12 marca. Zbiór nowych dokumentów, tyczących się kwestji rzymskiéj i spraw wewnętrznych, jest już w druku i wkrótce zostanie ogłoszony. Budżet marynarki wynosi 34,596,205 fr.

Waszyngton 10 marca. Izba poselska powtórnie odrzuciła 143 głosami przeciwko 16 bill *Tenure of office*, tyczący się obsadzania urzędów.

Konstantynopol 11 marca. Zniesiono turecki konsulat w Raguzie, ponieważ peszteński zupełnie wystarcza. - Ustanowiono sąd kasacyjny i apelacyjny.

Przegląd polityczny.

Z przyjemnością zapisujemy, że oświadczenie posła Grocholskiego z powodu rozpraw nad budżetem, które w *Gazecie Narodowéj*, w pierwszéj przynajmniéj chwili, nie wywołało najmniejszéj uwagi, w *Czasie* stało się powodem wstępnego artykułu, oceniającego również nieprzychylnie jak nasze pismo to nowe wystąpienie delegacji. W artykule tym czytamy nawet, że „oświadczenie p. Grocholskiego mogłoby zaprawdę posłużyć na wytłómaczenie zgromadzenia lwowskiego,“ jak wiadomo, nie pochwalanego przez *Czas*.

Corresp. du Nord-Est przytaczając artykuł *Monitorula* o wydaleniu z Bukaresztu p. Dunina, o którym to artykule mówiliśmy już dawniéj, dziwi się najprzód, jakim sposobem depesza przesłana dziennikowi naszemu, podpisana przez autora i donosząca o faktach znanych powszechnie, mogła wywołać wydalenie człowieka żyjącego spokojnie pod opieką praw krajowych, — a głównie, że rząd rumuński skutkiem takiego wypadku mógł rozsyłać depesze o odkryciu spisku, albo o przyznawaniu się p. Dunina, że wysyłał depesze o faktach zmyślonych.

„Widocznie minister spraw wewnętrznych w Rumunji, — dodaje *Corresp.* — lękając się następstw środków przedsięwziętych przeciwko p. Duninowi, chciał usposobić na swą korzyść i otumanić opinję publiczną we Francji depeszami, których data dostatecznie źródło wskazuje.“

Rząd rumuński z wielką energją pracuje nad przygotowaniem gruntu dla przyszłych wyborów, i w tym celu przemienia administrację, ażeby z niéj usunąć żywioły czerwone. Z 32ch profesorów, 2ch tylko pozostało na swych posadach, również liczne zmiany nastąpiły między urzędnikami podrzędnymi. Dowódzcy gwardji narodowéj także zostali zmienieni. Na miejsce jenerała N. Golesco mianowano dym. pułkownika Buteanu; podpułkownik Kyriakide został mianowany naczelnikiem legji w Bukareszcie.

Coraz częściéj dochodzące wiadomości z Turcji świadczą, że wpływ moskiewski coraz bardziéj tam słabnie, skutkiem dwuznacznego postępowania Moskwy w sprawie grecko-tureckiéj. Zmianę tę w Rumunji charakteryzuje postawa rządu coraz mniéj przyjazna dla Turcji; w Serbji jednomyślność prasy wprost przeciwnéj panslawizmowi, a zwłaszcza w Bułgarji, to, że liczna część stronnictwa narodowego nazwawszy się młodą Bułgarją, oświadczyła się za wyswobodzeniem Bułgarji od wpływu moskiewskiego.

Porta nie ufa chwilowemu spokojowi i zbroi się ciągle. Pożyczka 125 miljonów ma być użytą wyłącznie na zakup broni i armat nowego systemu.

Na miejsce Osmana - Paszy, niedawno mianowanego gubernatorem Bułgarji, został mianowany Akif-Pasza.

Telegram własny *Pester Lloyda* z d. 11 marca donosi z Konstantynopola, że założono tamże sąd apelacyjny i kasacyjny. Będzie to nader ważna reforma, jeżeli ta instytucja odnosić się będzie i do cudzoziemców.

Komisja redagująca projekt konstytucji dla Hiszpanji, z nadzwyczajną czynnością prowadzi swe prace. Według korespondencji z Madrytu do *Ind. belge* zgodzono się już na wszystkie podstawy, z wyjątkiem punktów tyczących się wyznań. W tym ostatnim przedmiocie, komisja weszła w układy z dwoma dygnitarzami kościelnymi, którzy jako członkowie kortezów, zażądali przypuszczenia do niéj, ażeby bronić praw kościoła katolickiego. Zdaje się, że na téj drodze przyjdzie do utrzymania zasady kościoła panującego.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 13 marca. (o godz. 12, min. 20). Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa, minister handlu przedłożył projekt uzupełnienia sieci kolei żelaznych, według zasad jednostajnych. Z projektowanych linji jedne są gwarantowane, drugie zaś nie. Ostatnie mają być uwolnione na 30 lat od podatków i opłaty stemplowéj. Przedewszystkiém uwzględnić trzeba projekta tyczące się komunikacji międzynarodowych z Prusami i z Bawarją. (Linja z Wildenschwert do Glatz i z Insbruku do Bawarji), potém zaś koleje wiążące obie połowy monarchji i kraje koronne między sobą. Pojedyncze linje będą przedmiotem specjalnych ustaw. Minister handlu przedłożył cztery takie ustawy specjalne, z pomiędzy których jedna tyczy się kolei pomiędzy Galicją i Węgrami przez Karpaty.

Wiedeń, 13 marca. Z dniem 20 marca posiedzenia izby zostaną odroczone na dwa tygodnie, i rozpoczną się dopiero 5 kwietnia. Na porządek dzienny przyjdzie ustawa o szkołach ludowych. Ministerjum jeszcze się niezdecydowało co do terminu zamknięcia obecnéj kadencji, i życzy przeprowadzić przedtem reformę podatków gruntowych.

Peszt, 13 marca. Rezultat z wyborów dotychczas zadawalniający dla rządu, stronnictwo opozycjne tylko w kilku okręgach odniosło zwycięztwo.

Zagrzeb, 13 marca. Cesarz został przyjęty w Sissék i w Petrinia z ogromnym zapałem.

Florencja 13 marca. *Opinione* twierdzi, że obecność ambasadora Nigra we Florencji nie ma żadnego związku z wiadomością o układach tyczących się przymierza francuzko - włoskiego przeciw Prusom, i zaprzecza zarazem, ażeby Nigra miał otrzymać posadę poselską w Londynie.

Paryż 13 marca. *France* i *Etendard* zamieszczają artykuły treści pokojowéj względem kwestji belgijskiéj.

Madryt 13 marca. *Prim* bronił konieczności stałéj armji; kortezy odrzuciły wniosek o odroczenie przygotowań do poboru wojskowego. Komitet złożony z pp. Orense, Pierra i innych, zapowiadał na niedzielę wielką manifestację za zniesieniem konskrypcji. *Imparcial* donosi, że większość naczelnéj junty zażąda od Serrana, ażeby do składu gabinetu także i demokratyczne żywioły wprowadził.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.— — 5% Renta za maj i list. 62.75.— 5% Renta w srebrze 70.10.— Losy z r. 1860 101.—. — Akcje Banku narod. 723. — Akcje kredyt. 294.60.— Londyn 124.—. — Srebro 121.75. — Dukaty 5.83.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 13 marca	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 50	62 —
„ w srebrze	71 —	70 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	102 —	101 —
„ „ „ 1864	126 50	125 50
Galic. obligacje indemn.	71 50	71 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 25	112 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 —
„ „ „ II emis.	94 25	93 50
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	88 —	87 —
„ „ 1868	86 25	85 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	232 75	232 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	221 —	220 —
„ kol. czerniow.	184 75	184 4[illegible]
„ kol. Rudolfa	159 50	158 75
„ kol. siedmiogr.	159 —	158 50
„ kol. półn.-wsch.	149 50	149 —
„ banku narod.	728 —	723 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	169 50	168 50

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ „ II emis.	84 —	83 —
„ likwidacyjne z kup.	71 25	70 75
Kolej warsz.-wied.	65 50	64 50
„ warsz.-bydg.	68 —	67 -
Ros. pr. z r. 1864	158 -	157 —
„ „ z r. 1866	157 —	156 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121½—
Dukaty	5 85	5 80
Napoleondory	9 96	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182
Rosyjsk. ruble pap.	165	164½
Wiedeń. 12 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 10	63 —
5% Pożyczka srebrem	70 40	70 20
4½% Metaliki	56 70	56 20
5% Oblig. indemn. Galic.	71 —	70 50
5% „ „ Bukow.	71 25	70 50
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	725 —	723 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	295 80	295 60
Kolei Ferdynanda	2287—	2282—
„ rządowej fr.-austr.	323 —	322 —
„ południowej	232 50	232 20
„ Cesarz. Elzbiety	179 25	178 75
„ Galic. Kar. Ludwika	220 50	220 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Banku narod. na M. K.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96 —	95 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	77 50	77 —
6% „ Banku Hypot.	91 —	90 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	107 25	107 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 75	91 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 —	89 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 —	130 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 —	112 75
6% „ „ Bony	— —	— —
(spłac. w 1875—76)	235 50	234 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	93 75	93 25
5% „ „ „ W. A.	91 --	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 75	107 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 50	99 —
„ „ 2 emissja	93 80	93 60
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 50	80 —
„ Czern.-Suczawa „	87 75	87 25
„ Suczawa.-Jassy „	86 —	85 50
5% sr. księcia Rudolfa	90 75	90 25
Losy:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 50	103 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	125 60	125 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	170 —	160 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	96 50
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	37 —	36 —
Clary	38 -	37 50
St. Genois	34 -	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 40	103 20
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 60	103 35
3% Londyn za 10 f. szt.	123 90	123 75
2½% Paryż za 100 frank.	49 30	49 25
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 83
20-frank. sztuki	9 89	9 88
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	83 75
„ „ „ bez kup.	90 25	90 —
Obligi indemn. gal.	71 60	71 -
Dukat holend.	5 78	5 72
Dukat ces.	5 83	5 77
Napoleon d'or	10 2	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 92	1 92
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 15	121 —
Warszawa 10 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 30	87 87
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	82 88	82 47
Listy likwidacyjne	70 6	69 73
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	158 —	156 —
„ „ „ z r. 1866	158 —	156 —
5% bilety banku rosyjs.	90 25	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	[illegible]	[illegible]
Lwów 11 marca.		
Akcje dr. żel. Kar. Ludw.	218 75	217 50
Lwow.-Czer.-Jassy	185 —	184 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.10		
Żyto „	80	7 —	6.70		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4 30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.-		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	55.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	35.—		
Tymotka „	65	14.—	13.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano; 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wieliczki z Krakowa o g. [illegible] rano; [illegible] wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. [illegible] rano; 8 m. 14 wieczór.

Od Administracji dziennika „Kraj.“

Księgarnia JOZEFA CZECHA jako ajencja nasza, przyjmuje drobne ogłoszenia 5cio-wierszowe po cenie 50 cent., które zamieszczone będą w osobnéj szpalcie pod napisem:

OGŁOSZENIA MIEJSCOWE.

Bóg zapłać!

Dotknięci bolesną stratą ukochanego dziecka — przedwczesną śmiercią **Włodzimierza Kosteckiego** w samo serce ugodzeni rodzice i bracia jego — w chwili ciężkiego żalu i boleści, doznaliśmy jedynéj ulgi w serdeczności z jaką szanowny dyrektor szkoły św. Barbary, ks. katecheta, zacny gospodarz klasy i całe zgromadzenie nauczycieli z licznemi szeregami młodych kolegów zmarłego, ostatnią oddali mu posługę. Wam to — zacni nauczyciele, Wam przyjaciele, coście podzielili naszą boleść i żal — *Bóg zapłać!*

Obok łez żalu za straconym skarbem naszym, płynęły razem dla Was łzy wdzięczności, które raczcie przyjąć jako serdeczne *Bóg zapłać!*

Wam także *Bóg zapłać*, poczciwe dzieci, coście bez względu na słotę odprowadziły zmarłego towarzysza, coście na barkach swych poniosły go na wieczny spoczynek, coście ostatnim śpiewem nadgrobowym ze łzami go pożegnały. Śpiew Wasz żałobny, serdeczny, trafił do nieba za szczęśliwym Włodziem naszym. *Bóg wam zapłać!*

Z takiéj szkoły, gdzie nauczyciele oprócz elementarzy uczą już filozofii życia na grobie zmarłego towarzysza szkolnego, gdzie oprócz katechizmu wszczepiają zawczasu w młode serca miłość i braterstwo — z takiej szkoły wyjdą da Bóg, poczciwi ludzie, szczerzy przyjaciele, zacni obywatele, — takiéj szkole kraj cały powie kiedyś głośniejsze *Bóg zapłać!*

Kraków d. 13 marca 1869.

Wdzięczni rodzice i bracia
ś. p. Włodzimierza Kosteckiego.

Zaproszenie do przedpłaty
na

WSPOMNIENIA BIOGRAFICZNE

przez

KAROLA WIDMANNA

z portretami fotografowanemi
przez **Teodora Szajnoka**
w 2ch tomach.

W drodze prenumeraty kosztować będzie **3** złr. **50** cent.
Przy odbiorze Igo tomu składa się **2** złr. **50** ct. — otrzymując tom IIgi dopłaca się **1** złr.

Dzieło to obejmie przeszło dwadzieścia charakterystycznych biograficznych wizerunków, a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, Dr. Józefa Dietla, Leszka Dunina hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapieby, Karola Szajnochy, generała Władysława Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Władysława Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Aleksandra hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zalewskiego, Artura Grottgera, hr. Aleksandra Potockiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Druk dzieła jest na ukończeniu. — Pierwszy tom zostanie rozesłany Szan. Prenumeratorom w kwietniu b. r. Drugi tom w połowie maja. Po wyjściu dzieła zostanie cena podwyższoną.

Wyjdzie 34(3)T.

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie rynek główny l. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Aksamitów, półasamitów, pluszów i aksamitek w różnych kolorach, i t. p.

Paletoty, Płaszcze i Kaftany damskie gotowe, Spodnice, Halki, haftowane Kołnierzyki i Mankiety i t. p.

W. EMINOWICZ 3(3)T.

w Krakowie,

Ulica Szpitalna Nr. 378 obok Małego Rynku, poleca Szanownéj Publiczności i PP. Przedsiębiorcom zamiejscowym
swój

HANDEL
TOWARÓW BŁAWATNYCH,
oraz
WIELKI SKŁAD
HERBATY
prawdziwej chińskiej
ze zbioru ostatniego.




Zaopatrzony w wszelkiego rodzaju towary **jebwabne, wełniane i lniane, w dryle saskie, w wszelkie wyroby włóczkowe i bawełniane** sprowadzane **wprost z pierwszych fabryk** renomowanych tak austrjackich jako i zagranicznych, **zaś w herbatę** wprost ze składów Kjachtyńskich, jest przeto w możności **sprzedawania po cenach najumkiarowańszych**.

Zamówienia załatwia odwrotną pocztą.

Materye na kamizelki, Krawatki, Kołnierzyki, Mankiety
Wstawki do koszul męzkich, Podszewki różnego rodzaju i t. p.

Serwety kaźmirowe, Szale i chustki wełniane, Chusteczki batystowe i lniane, pończochy i skarpetki i t. p.

Przy zbliżającéj się porze budowania, podpisany poleca
PP. Właścicielom i Budowniczym
swój komisowy skład

PORTLAND-CEMENTU

w całych i półbeczkach, oraz w całych ładunkach wagonowych
po cenie fabrycznéj.

Podpisany również zwraca uwagę na swój skład
tektur ogniotrwałych do pokrywania dachów
a nadto obić pokojowych
w najgustowniejszych deseniach i po bardzo tanich cenach.

Maxymiljan Caro

Kraków ulica Grodzka Nr. 103 w kamienicy p. Maciołka. 9(6-20)

HERBARZ

BENEDYKTA MILEWSKIEGO

(dopełnienie Niesieckiego).

Obszerne dzieło (z nieznanego dotąd rękopisu) zawierające oprócz dokumentów genealogicznych, nadto ważne materyały do geografii starożytnéj Polski, do historyi osad, do erekcyj kościołów etc. niebawnie w druku ukończonem zostanie. Ustanawia się cena exemplarza 2 złr. 50 c. w. a. = 10 złp. = 1 tal. 15 sgr., która to kwota może być przesyłaną do *Administracyi drukarni „Czasu“ w Krakowie*, zkąd też exemplarze expedyowane będą, pod wskazanemi adresami. Gdy nakład dzieła tego wejdzie w handel księgarski, cena znacznie się zwiększy. Druk postępuje szybko, a niebawem się ukończy. Wymienione dzieło, na źródłach archiwalnych oparte, zawiera dokumenta następujących rodzin:

Baczewskich, Bagieńskich, Barwikowskich, Baykowskich, Bębnowskich, Białobrzeskich, Białosukniów, Biedrzyckich, Bielawskich, Bielińskich, Boczkowskich, Boguckich, Bogumiłów, Boguskich, Boguszów, Bolestów, Borawskich, Borowców, Bostowskich, Braciszewskich, Brodowskich, Bronaków, Bruszewskich, Brzostowskich, Buczyńskich, Burzyńskich, Buynów, Bylicow, z Borkat, Borkowskich, z Bandoszewa, Budkowskich, Butkowskich, Baykowskich. Borszów, Baubenaubeków, Białaczewskich, z Białołąki, z Bant, Będzisławskich, Bromirskich, Brzeźnickich, Brzosków, Brzozowskich, Bełkowskich, Buskowskich, Bledzewskich, Cedrowskich, Chłudzieiskich, Cholewów, Choromańskich, Chorzelskich, Choynowskich, z Chrostnicy, Chrostowskich, Chrzanowskich, Chylińskich, Cibarzewskich, Ciecierskich, Cwalinów, Czaplickich, Czarnowskich, Czartoryskich, Czaykowskich, Czerninów, Czochańskich, z Chełmu, Ciciborskich, Cieszymów, Ciprskich, Chełstowskich, Chorzewskich, Chlewiotków, Czeszewskich, Choińskich, Chodorowskich, Choynowskich, Czaczkowskich, Czeladków, Cwikłów, Czokołdów, Dąbkowskich, Dąbrowskich, Danowskich, Dębnickich, Długoborskich, Dłużniewskich, Dobrskich, Dobrzyjałowskich, Dobroniewskich, Drozdowskich, Drążeckich, Drozewskich, Duchnowskich, Dulskich, Dziekońskich, Dzierzanowskich, Dzierzków, Dworakowskich, Domanowskich, Dobkowskich, Dobrogowskich, Drozdowskich, Drągowskich, Falkowskich, Faszczewskich, Frankowskich, Falkowiczów, Falkowskich, Filipkowskich, Finków, Folgwedrów, Garbowskich, Gawkowskich, Gąsiorowskich, Gąsowskich, Giegniatków, Gierłachowskich, Glinków, Gawrońskich, Głodowskich, Górskich, Gostkowskich, Gostomskich, Grochowarskich, Grabowskich, Gniewoszów, Goczłowskich, Gołaszewskich, Gosiewskich, Gosniewskich, Grądzkich, Grodzanowskich, Grodzkich, Gronostawskich, Grotów, Grzymałów, Gumkowskich, Gumowskich, Glinków Janczewskich, Gulczewskich, Gutowskich, Gołembiewskich, Górnickich, Grochowskich, Gołuchowskich, Gzowskich, Gawaraczów, Harabaszewskich, Hołowków, Hornowskich, Horodyńskich, Hryniewieckich, Harynków, Hermanowskich, Hinczów, Horskich, Jabłonowskich, Jabłońskich, Jaczyńskich, Jałbrzykowskich, Jamiołkowskich, Janczewskich. Janikowskich, Jarnołtowskich, Jarużelskich, Jamiotkowskich, Jastrzębskich, Jaworowskich, Kaczyńskich, Kalinowskich, Milewskich (Kapiców), z Kargoszyna, Karnickich, Karwowskich, Kierzkowskich, Kierznowskich, Kleczkowskich, Klonowskich, Klińskich, Kłoskowskich, Kokoszków, Komorowskich, Kobylińskich, Kołakowskich, Kołomyjskich, Konopków, Koryckich, Korytkowskich, Kuleszów, Kulikowskich, Kryskich, Kuszyckich, Kurnickich, Kutyłowskich, Konieckich, Kotowskich, Krasowskich, Kropiwnickich, Krukowskich, Krupickich, Kruszewskich, Krzyżewskich, Koców, Kossowskich, Kosobuckich, Krzewskich, Kisielnickich, Kobylnickich, Konarzewskich, Kowalewskich, Kossakowskich, Kownackich, Krajewskich, Kuberskich, Kuczewskich, Kumelskich, Kunińskich, Kurpiewskich, Kurzątkowskich, z Kurzeszyna, Kurzynów, Kępskich, Kisielnickich, Lanszewskich, z Laszany, Langów, Lenczewskich, Leśniewskich, Lasockich, Lewickich, Leszczyńskich, Lobelskich, Lubowickich, Lubranskich, z Łukowca, Laszewskich, Łapińskich, Łaskich, Łempickich, Łepkowskich, Łętowskich, Łojewskich, Łomżskich, Łopieńskich, z Łubnicy, Łuniewskich, Łupińskich, Łysakowskich, Magnuszewskich, Makowskich, Maleszewskich, Malewskich, Malinowskich, Mankowskich, z Mankowic, Męcinów, Mikuckich, Milewskich, Męckowskich, Meżeńskich, Mianowskich, Michowskich, Mieczkowskich, Mieczykowskich, Mieńskich, Mierzejewskich, Mierzwińskich, Mierzyńskich, Moczarskich, Modzelewskich, Moniuszków, Monków, Morów, Mościckich, Mosińskich. Moykowskich, Mroczków, Mroczkowskich, z Mrzesków, Nadarzyńskich, Neczów, Nagorków, Niedrowskich, Niewodowskich, Niecieckich, Nieławickich, Niewińskich, Niewiarowskich, Nieświńskich, Nosków, Niewstempkowskich, Obidzińskich, Ogonowskich, z Olbencza, Olędzkich, Obryckich, Olszewskich, Olszyńskich, Ołdakowskich, Ołtarzewskich, Oporowskich, Orlikowskich, Ostrowskich, Owsianych, Oxtułów, z Opinogóry, Osieckich, Padkowskich, Padniewskich, Pajewskich, Patkowskich, Pełków, Perkowskich, Pęskich, z Petecz, Piaseckich, Pieniążków, Pienickich, Pienczykowskich, Pienkowskich, Pierzchałów, Piętków, Pirogów, Pisanków, Pilichowskich, Piskowskich, Piszczałowskich, Ploskich, Plutow, Płońskich, Pobikrowskich, Polkowskich, Pocztów, Ponikiewskich, Porowskich, Poryckich, Prostyńskich, Proszkowskich, Proszynskich, Prątnickich, Przerownickich, Przestrzelskich, Przeździeckich, Przyborowskich, Puchalskich, Przedpełskich, Przeradzkich, Padkowskich, z Patrukozów, z Patrykozów, Pozimaków, Pruskich, z Przowa, Pstrąkowskich, z Raczkowa, Raczyckich, Radulskich, Radzińskich, Rakowskich, Radgowskich, Rakowskich, Radzanowskich, Rafałowskich książąt, z Rambkowa, Rekowskich, Reszków, z Rogosowa, z Rogienic, Rosochackich, Rostkowskich, Rosperskich, Roszkowskich, Rutkowskich, Rybałtowskich, Rycharskich, Rydzewskich, Rytelów, Rybińskich, Rykaczewskich, Rząców, Rzestkowskich, Saczków, Sadowskich, Sadzyńskich, z Sanchocina, ze Sieheniowa, Siekluckich, Simowskich, Somowskich, Sipniewskich, Skarzyńskich, Skibniewskich, Siekierków, Sieromskich, Sierzputowskich, Sierzpowskich, Sieskiewiczów, Sikorskich, Skinderów, Skiporów, Skrzypkowskich, Slawskich, Śledziewskich, Sleżyńskich, Sliwowskich, Slawskich, Smlodowskich, z Sobieszczki, Sokołowskich, Sniecińskich, Sobolewskich. Srzednickich, Srzedzińskich, Staczków, Straszewskich, ze Strzegocina, Strękowskich, Stroiłowskich, Stypułkowskich, Stylągowskich, Suchodolskich, Supińskich, Suskich, Swierzbińskich, Sulaczowskich, Sulkowskich, Sucharzewskich, z Subirzysza, Strumiłów, Stryjewskich, Strzemboszów, Swieyków, Szorców, Szabłowskich, Szczuków, Szepietowskich, Szernosów, Szomańskich, Szulborskich, Szymanowskich, Szymborskich, Szczurowskich, Szmurłów, Tabęckich, z Tarchomina, Targońskich, Tarusów, Tlubickich, Toczyskich, Tołokońskich, Trembickich, z Troszyna, Topczewskich, Toczyłowskich, Truskolaskich, Truszkowskich, Truskowskich, Truskolesnych, Trzecinów, Trzeszczkowskich, Tyszków, Ulatowskich, Umiackich, Uniérzyckich, z Umar, Uszyńskich, Wahanowskich, Walewskich, Walochów, Wantuchów, Wasielewskich, Watlewskich, Wądołkowskich, Wądołowskich, Wężów, Węglińskich, z Weszmuntowa, Wilamowskich, Wierzbowskich, Wilczopolskich, Wilkowuyskich, Wiszniewskich, Wiszowatych, z Wiszyny, Witosławskich, Wlewskich, Włoskowskich, Włostowskich, Wnorowskich, Woynów, Wroczeńskich, Wnuczków, Wróblewskich, Wściekliców, Wszeborowskich, Wyrzykowskich, Wyszkowskich, Wyszyńskich, Wysockich, Zabińskich, ze Zabłonia, ze Zaczwiaczyna, Zahorskich, Zakliczewskich, Zakrzewskich, Zalesickich, Zaleskich, Załęskich, Załusków, Zaorskich. Zarnowskich, Zawadzkich, Zambrzyckich, Zarembów, Zarembińskich, Zarnowieckich, Zaykowskich, Zebrowskich, Zerów, Zielepuchów, Zimnochów, ze Zbiszyna, Zdrodowskich, Zędzianów, Zelachowskich, Zelechowskich, Zegadłów, z Załuża.

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie
wychodzi

„BIBLIOTEKA NARODOWA“

w tomach od 16 do 20 arkuszy druku.

Cena jednego tomu **1 złr. 20 ct. w. a.** czyli **34 sr. g.**

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiéj literatury narodowéj, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko na **dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych**, przyniesie „Biblioteka narodowa“ cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z téj właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani téż co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następowały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „**Biblioteka narodowa**“ podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami, żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom będzie można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnéj.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują już teraz wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością, i sumiennością a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania będzie mógł każdy przekonać się za wyjściem pierwszego tomu.

Tak więc przystępując w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „**Biblioteka narodowa**“ jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszczerszy udział w całej Polsce.

Właśnie wyszedł z druku:

Iszy tom: *B. Bolesławita*, Emisarjusz. (Wspomnienie z roku 1838.)

Następne tomy zawierać będą:

Bałucki (Elpidon). **Życie wśród ruin.** Powieść.
Kraszewski J. I. W mętnej wodzie Powieść.
Lenartowicz Teofil. Poezje nowe. (jeszcze niedrukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.
Wójcicki Władysław. Silva rerum. Powieść historyczna (wydanie zupełne) 2 tomy.

46(3)T.

F. H. Richter.
księgarz i wydawca „Biblioteki narodowej.“

Nakładem księgarni

Karola Wilda

we Lwowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych: (9)

Buckle, H. T. **Historja cywilizacji w Anglji.** Podług drugiego wydania oryginału angielskiego, przełożył Wład. Zawadzki. 3 tomy. . złr. 12

Dyjetetyka dzieci oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik w zdrowém pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat aż do dojrzenia. Skreślony od Przyjaciela dzieci (lekarza). złr. 1 c. 15

Dziennik literacki. Pismo literacko-beletrystyczne. Redaktor Wł. Łoziński 1868. 12 zeszytów . . . . złr. 8 c. 40

Prenumerata na rok 1869 wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 10 złr. 50 c, półrocznie 5 złr. 30 c., kwartalnie 2 złr. 70 c.

Kalicki B. **Dzieje Polski** do czytania w chatach i szkółkach wiejskich krótko ułożone 4to 96 str. . . . . c. 32.

Stożek, Jan El..y **Gałązka Heljotropu.** Komedja w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana c. 40

Szajnocha Karol, **Szkice historyczne.** Tom IV. (ostatni) , ... złr. 2 c. 20

Szkoła. Pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich, tudzież seminarjów nauczycielskich 1868 2 tomy. (Red K. Maszkowski) złr. 6

Szkoła. Czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych Red. Br. Trzaskowski. 1869. Prennmerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 4 złr. kwartalnie 1 złr. Z dodatkiem dla szkół średnich: rocznie 5 złr., kwartalnie złr. 1 c. 30.

Szujski Józef. **Dzieje Polski**, podług ostatnich badań spisane. 4 tomy.

Wydanie na papierze zwyczajnym złr. 14 c. 75
„ „ lepszym z mapą Rzeczypospolitój polskiéj złr. 20

Dzieła komisowe:

Czarnagóra pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym. Z kartą geograficzną . . . . złr. 1

Horoszkiewicz J. **Listy o rzeczach publicznych** dla ludu. Część I, II. po . . . . c. 50

Opowiadania pana Walentego, rymarza z Podgórzą o różnych dziwach świata. Przez Grzesia z Mogiły młodym i starym do czytania i nauki podane . . . . c. 60

Schneider A. **Encyklopedja polska do krajoznawstwa Galicji** pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym orograficznym, hydrograficznym, geognostycznym i t. d. Tomu 1go zeszyt I. . . . . c. 40

Widmann K. **Józef Korzeniowski.** Studjum literackie . . , ... złr 1.

200,000 talarów — 500,000 talarów — 300,000 talarów — 100,000 talarów

Pod nader przystępnemi warunkami, prawie za darmo może wygrać każdy biorący udział **w towarzystwie loteryjnem.**
Bliższą wiadomość udziela
JOZEF KADE
Wiedeń, Stadt, Judenplatz, Nr. 2.
(8)

E. STOLZ

w Krakowie, Plac P. Maryi.
Poleca Szanownéj Publiczności obficie zaopatrzony 42(5-10)T.

Skład Nasion

ogrodowych i rolniczych, jak niemniéj kwiatowych ręcząc za ich dobroć i jakość.

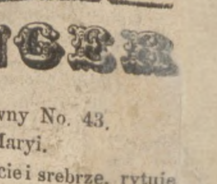
JAN LANGER

rytownik
w Krakowie, Rynek Główny No. 43, obok kościoła P. Maryi.

Wyrabia wszelkie rzeźby na złocie i srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, jako też i na drogich kamieniach, pieczęcie do laku i tuszu



Maszynki do wyciskania na listach herbów, monogramów i całych nazwisk



po cenie 35(5-6)T.
od 2 do 8 złr. wal. a

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.